

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.

Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków  
ul. Krótka 6

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje itp.:  
Jan Stapiński  
w Krakowie.  
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAKÓB BOJKO.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . .	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . .	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego . . . . .	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji . . . . .	5 koron.
Numer pojedynczy . . . . .	8 halerzy.

! Należytość płaci się  
z góry, rocznie lub  
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## W listopadową rocznicę.

Ile razy przyjdą ostatnie dni listopada, tyle kroć każdemu uświadomionemu Polakowi przypomina się powstanie z 29 listopada 1831 roku, listopadowem zwane.

Po ostatnim rozbiórce Polski (1795 r.) dzielnicą pod zaborem rosyjskim, Królestwo Polskie, cieszyło się większą swobodą niż Galicja i Poznańskie. Tak bowiem ustanowiono na zjeździe monarchów (w 1815 r.) w Wiedniu na tak zwanym Kongresie wiedeńskim. Ale car Mikołaj I. nie dotrzymywał wszystkich punktów zagwarantowanych konstytucją, a jeszcze do tego wysłał jako namiestnika z nieograniczoną władzą swojego brata, księcia Konstantego, który mając żyłkę despotyczną, często w brutalny sposób obchodził się z Polakami, a nawet znieważał generałów-Polaków. Uknuło więc spisek w szkole wojskowej i dano hasło do powstania. I jeżeli kiedy, to wówczas powstanie mogło się udać, ale za dużo było przyczyn ujemnych, za wiele było błędów.

Zmieniali się co chwila wodzowie, a więc i taktyka. Lud brał bardzo mały udział w tym ruchu. A ponad wszystkim górowały osobiste ambicje i prywatna wódzów. Wojsko biło się dzielnie i mamy z tego czasu wiele bohaterskich czynów; ale jeszcze jedna cecha tego powstania, która w znacznej mierze przyczyniła się do upadku. Nie było silnej wiary w powodzenie. Nie było przekonania, iż musi być zwycięstwo. A silna wola, hart ducha, głębokie i niezachwiane przekonanie w powodzenie sprawy — to warunki konieczne potrzebne przy każdej pracy narodowej i społecznej. Gdzie nam tego braknie, tam zawsze przegramy.

Powstanie npadło, i nastąpiły ciężkie czasy i przesładowania ze strony rządu rosyjskiego.

I tyle lat upłynęło nam w niewoli — a czyśmy się też czego nauczyli? — czy staramy się

uniknąć błędów przodków naszych? — Zdrowsza część społeczeństwa naszego bezprzeecznie wchodzi na lepszą drogę.

Ale nie brak nam jeszcze (niestety!) warchołów, nie brak nam bałamutów, którzy dla dogodzenia osobistym ambicjom są zawsze gotowi kopać dołki pod ludźmi dobrej woli, pod ludźmi pracy i zasługi. Jeszcze pokutują wśród narodu polskiego duchy zdrajców — Targowiczian, którzy sieją nienawiść i niezgodę wśród własnych braci, dla dogodzenia sobie samym.

Na nas chłopach, na tej sile narodu spoczywa obowiązek pędzić od siebie jak najdalej te bałamutne i zwyrodniałe duchy a stawać silnie i samodzielnie o własnych siłach do obrony praw narodu, do obrony praw własnych.

W nas spoczywa ta siła, która ma zaważyć na szali przyszłości narodu, w nas spoczywa ta siła, która ma wykuć silną i zdrową Polskę ludową! A więc badajmy dzieje nasze, uczymy się unikać błędów i idźmy naprzód z spracowaniem a w górę podniesionem czołem i z wiarą głęboką w przyszłość, a kiedyś sprawiedliwość dziejowa musi stanąć po naszej stronie i będziemy oglądać owoc naszej pracy.

Tylko naprzód śmiało, karnie i zgodnie!

W następnym numerze podamy odczyt p. s. l. Bojki „O powstaniu listopadowem”, który będzie wygłoszony w Gręboszowie 28 b. m.

## Uchwały posłów P. S. L.

Dnia 21 b. m. zebrali się w Krakowie posłowie naszego Stronnictwa tak parlamentarni jako też i sejmowi i po długiej dyskusji uchwalili następujące rezolucje:

1. Utrzymanie nadal dotychczasowej większości w Izbie posłów Rady państwa uznajemy

za wręcz niemożliwe i niedopuszczalne. Z tych samych powodów, dla których Koło polskie nie chce przystąpić do Unji słowiańskiej, nie może też pozostawać w nni ze zjednoczonymi stronnictwami niemieckimi przeciw Unji słowiańskiej.

II. Obecnie, gdy w ministerstwie zasiadają tylko niemieccy i polscy przedstawiciele, należy się stanowczo domagać także i takiej zmiany rządu, aby obok polskich i niemieckich ministrów mieli przedstawiciele swoich Czesi i południowi Słowianie. Rząd w obecnym składzie należy stanowczo z walczać.

III. Udział polskich przedstawicieli w ministerstwie rządzącym za pomocą § 14., czy przez »ex lex«, uważamy za niedopuszczalny.

IV. Ubolewamy, że większość Koła polskiego, przeciw głosom i wnioskowi posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, przez swą dotychczasową taktykę niezdecydowaną przyczyniła się do nastania obecnego położenia parlamentarnego, a obecnie nie chce przez potrzebną stanowczą uchwałę sprowadzić koniecznej zmiany. Przyczyniłoby się to i do złagodzenia formy opozycji Unji słowiańskiej, co uważamy za wskazane ze względu na potrzebę utrzymania rządów parlamentarnych.

V. Polecamy prezesowi Stapińskiemu, aby wytrwał na dotychczasowej drodze, którą w zupełności zatwierdzamy.

VI. Gdyby większość Koła Polskiego, jak dotychczas i na przyszłość zechciała popierać obecny stan rzeczy w parlamencie i rząd w obecnym składzie, uważalibyśmy za konieczne zwołanie rychło Kongresu dla powzięcia uchwał potrzebnych, albowiem na własną odpowiedzialność nie mogliby posłowie P. S. L. takiej polityce udzielać poparcia.

Na zebranie nadeszło z różnych stron Czech 24 telegramów z pozdrowieniami i wezwaniami do solidarnego działania przeciw wspólnemu wrogowi; — konferencja przyjęła je z żywą radością i poleciła prezesowi Stapińskiemu, by przy sposobności podziękował za nie braciom Czechom.

Dodać jeszcze należy, że na wniosek posła Żardeckiego postanowiono zająć się zebraniem materiałów, aby przy zbliżającym się (w roku 1911) odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego uzyskać prawa dla najszerzych warstw ludności. Głównie chodzi tu o kredyt dla włościan, dotychczas zupełnie do tego niedopuszczanych. Sprawę poruczone Komisji, w skład której weszli posłowie: Olszewski, Stefczyk i Żardecki.

## Z Rady państwa.

Kiedy wiosna bierze się z zimą za bary i wzajemnie się mocują ze sobą o zwycięstwo i panowanie, najpierw słońko z chmury wyrzy i wietrzyk ciepły powieje, a po chwili niebo się zachmurzy, deszczem ziemię pokropi i wicherzyskiem przenikliwym wychłoszcze. A potem znów jasność

miła i słońko i znów ziąb i kapuśniaczek dojmujący.

Marcowemi planetami zowie lud te dni marcowe, w ciągu których siły przyrody zmagają się ze sobą o zwycięstwo i panowanie.

Ubiegły tydzień w parlamencie austriackim przypomina takie przesilenie między zimą a wiosną, bo przez cały czas spierały się ze sobą dwa obozy, dwa kierunki o to, kto kogo przemoże.

Po jednej stronie wszystkie stronnictwa niemieckie i wszechpolacy z Koła polskiego, po drugiej: Czesi, Chorwacy, Serbowie, Słowacy, zjednoczeni w Unji słowiańskiej i w pomocani działalnością ludowców z Koła polskiego. Chodzi o to, że Austria, w dwóch trzecich częściach słowiańska, ma znosić nadal rządy wyłącznie niemieckie, czy ma słuchać rozkazów takich zaciekłych hakatystów jak Hohenburger, Hertel, Szrajner i inni ministrowie.

Walkę w parlamencie staczali sami »generałowie«. Wiadomo, że Izba poselska nie odbywa pełnych zgromadzeń, z obawy przed trąbami i gwizdawkami czeskiemi. Obradują tylko różne komisje, wyznaczone z łona Izby do rozpatrzenia projektów ustawodawczych rządu, ale ich robota ma znaczenie względne. Będzie z tego pociecha, jeżeli parlament znajdzie sposobność do zajęcia się wynikiem narad komisyjnych, jeżeli zostanie uruchomiony. W innym razie prace komisji spełzną na niczem.

Aby właśnie »był chleb z tej mąki«, »generałowie« t. zw. przewodcy stronnictw parlamentarnych, wyteżali przez tydzień ubiegły wszystkie siły, aby umożliwić pokojowe stosunki w parlamencie. Jeżeli rząd się zmieni, jeżeli ministrowie dotychczasowi ustąpią, a przyjdą inni, którzy będą przedstawicielami rozmaitych narodów w Austrii żyjących, a nie samych tylko Niemców, natenczas Unja słowiańska nie będzie miała powodu wstrzymać prawidłowy tok obrad i parlament będzie mógł swobodnie pracować.

Zmiana rządu jest przeto wymaganiem Unji słowiańskiej i ludowców i temu żądaniu opierali się Niemcy zrazu jak najmocniej.

Stronnictwa, których przewodcy prowadzili rokowania są po stronie Niemców:

1. Zjednoczenie chrześcijańsko-socjalne. Są to Niemcy konserwatywni z burmistrzem Wiednia drem Luegerem na czele, liczący razem 95 członków. Obok niego brali udział w naradach prezydium tego stronnictwa, t. j. dr Ebenhoch, marszałek krajowy Austrii górnej, Jodek Fink, włościanin tyrolski, dr Gesman, członek wydziału Austrii dolnej, ks. Lichtenstajn, marszałek krajowy Austrii dolnej i Józef Szrafl, burmistrz miasteczka tyrolskiego.

2. Narodowy związek stronnictw niemiecko-wolnościowych. Jest połączeniem trzech stronnictw niemieckich, a to »Spójni niemiecko-narodowej« (49 członków), »Zjednoczenia niemiecko-postępowego« (15 członków) i »Zjednoczenia niemiecko-radykalnego« (13 członków). Na czele całego »Związku narodowego« Niemców, stoją: dr Chiari, przemysłowiec morawski, dr

Dam, właściciel dóbr w Czechach, Józef Dobernig, redaktor z Celowca w Karyntji, dr Gross, profesor uniwersytetu z Wiednia, Rafał Pacher, redaktor z Wiednia, dr Pergelt, adwokat z Wiednia, dr Sztajnwender, profesor gimnazjalny i wiceprezydent Izby, dr Sylwester, adwokat ze Salcburga i Karol Wolf, dziennikarz wiedeński.

Po stronie Unji słowiańskiej:

1. Imieniem Czechów, a to, w zastępstwie a) Klubu katolicko-narodowego: dr Hruban, adwokat z Ołomuńca i ksiądz Szilinger z Berna; b) Klubu młodoczeskiego: dr Karol Kramarz, fabrykant z Czech; dr Pacak były minister i Masztalka, sekretarz gminny w Sobotce; c) Klubu agrarystów czeskich: Karol Praszek, b. minister, Franciszek Udrzał, ziemianin i Antoni Zazvorka, ziemianin i wiceprezydent Izby; d) czeskiego stronnictwa ludowego: Dr Slama, radca sądowy z Berna, e) Związku narodowych socjalistów i radykalnych postępowców: Waclaw Choc, kandydat adwokacki i Józef Lisy, nauczyciel.

2. Imieniem Słowenów: dr. Szusterszicz, adwokat z Lublany; Serbo-chorwatorów: dr Iwczewicz, prezydent sejm dalmatyńskiego.

Zapoznanie się z nazwiskami wymienionych przewodców nie jest bez korzyści, gdyż daje wyobrażenie o układzie stronnictw i zaznajamia z osobistościami, kierującymi wewnętrzną polityką państwa.

Z tych samych przyczyn wypada przypomnieć, że rokowania imieniem Koła polskiego prowadził prezydium złożone z wszechpolaka Głabińskiego, dra Czaykowskiego, konserwatyisty, Stapińskiego, ludowca i Stwiertni demokracji. Obok prezydium brała żywy udział w obradach także komisja parlamentarna Koła, złożona z prezydium i siedmiu członków Koła. Są nimi ze strony ludowej pp. Jachowicz i ks. Żyguliński; ze strony demokratów w zyczajnych Löwenstein, ze strony demokratów w narodowych czyli wszechpolaków: German i Tomaszewski; imieniem centrum p. Kozłowski, a stronnictwa konserwatywnego p. Moysa.

Tak tedy około pięćdziesięciu męża, jedna dziesiąta część parlamentu, radziła nad uratowaniem parlamentu. Sposób w jaki się porozumiewano szedł tym trybem, że najpierw radziły stronnictwa między sobą, a to Niemcy osobno a Unja osobno, skoro zaś coś wreszcie wykalkulowano, ogłaszano się z tem do prezydium Koła. Ono od siebie powiadamiało następnie strony przeciwne o uchwałach powziętych.

Ostatecznie rzeczy stały w punkcie następującym. Wedle propozycji burmistrza Luegera, pod obrady dopuścić należy przede wszystkim prowizorium budżetowe, t. zw. ustawę upoważniającą rząd tymczasowo do poboru podatku na

przeciąg sześciu miesięcy. Aby przyjąć takie prowizorium budżetowe, musiałaby poprzednio opozycja usunąć z porządku obrad wnioski naglące. Aby zaś opozycję skłonić do ustępstwa podobnego, należało się zgodzić na jej główne wymaganie: zmianę rządu.

I w tem miejscu właśnie poczęły się wzmożone usiłowania rozjemcze. Wynikiem rokowań było wreszcie, że liga wszystkich Niemców powiadomiła prezydium Koła w piątek zeszłego tygodnia, że w zamian za dopuszczenie obrad nad prowizorium budżetowym, Niemcy zobowiązują się w czasie między pierwszą a drugą rozprawą budżetową do rozpoczęcia układów co do zmiany gabinetu.

W ten sposób Unja słowiańska za wydatnem poparciem ludowców w komisji parlamentarnej Koła, dopięła w zasadzie celu, jaki sobie założyła. Wedle porozumienia osiągniętego w tygodniu ubiegłym, przyjść powinno niebawem do zmiany rządu.

Rzeczy naturalnie nie pójdą tak gładko, jakby się spodziewać należało. Już po powzięciu uchwał piątkowych, Niemcy niektórzy podnieśli hałas, że uchwała powzięta, że została wytłumaczona, że im na myśl nie przyszło godzić się na zmianę rządu, że do niej poprostu nie dopuszczają.

Są to trudności zapowiadające się na przyszłość. W chwili obecnej zanotować przychodzi, iż po kilkotygodniowej przerwie skutkiem porozumienia chwilowego przyszło w środę, 24. b. m. do zebrania Izby pełnej.

Zbyteczna nadmieniac, że ustępliwości niemieckiej przyczyną jest obawa o możliwość zachowania obecnej większości parlamentarnej złożonej z Niemców i Koła polskiego. Stronnictwo Ludowe przez usta prezesa Stapińskiego zajęło w prezydium Koła, i za spółudziałem p. Jachowicza i ks. Żygulińskiego w komisji parlamentarnej Koła stanowisko tak zdecydowane, że pod tym naciskiem, pomiarkowano się odrobinę. Stronnictwo Ludowe poczęło wszechpolskich lokajów rządu, że nadal nie myśli głosami swymi popierać rządu, chociażby biernie. Osiemnaśtu członków dotychczasowej większości, głosujących z opozycją, obaliliby rząd w pełnej Izbie. Troska, że ludowcy przywiedzeni do ostateczności nie zawahają się przed tym krokiem, poskromiła butę niemiecką i skłoniła hakatystów austriackich do ustępstw.

Chodzi teraz o to, aby zwycięstwo chwilowe wyzyskać.

## Ze Zgromadzeń.

Krzenisnica (pow. Łańcut). Dnia 14 b. m. przybył do nas poseł Józef Jachowicz i w domu Mikołaja Nycza odbyło się zgromadzenie parafjalne. Przewodniczącym wybrano Mikołaja Nycza, sekretarował Władysław Michno. Poseł Jachowicz zabrawszy głos wyjaśnił zebrany stosunki w Radzie państwa, ubezpieczenie na starość i dokładnie i sumiennie sprawę tę z nami rozpatrzył. Nad

**Polecamy gorąco naszym rodakom**  
 **kolińską domieszkę do kawy.** 

tem rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos liczni gospodarze, oświadczać się stanowczo przeciw obecnemu projektowi rządowemu, co do chłopów-rolników. Następnie toczyła się dyskusja o traktatach handlowych, przyczem domagano się, by nie dopuścić do tychże. W dalszym ciągu omawiano podatek od wódki, sprawę soli i zniesienie podatku domowo-klasowego, wynagrodzenie rezerwistów będących na ćwiczeniach i t. d. Po przemówieniu pana posła zabrał głos Michno Wł. w sprawie nowej ustawy drogowej i skrócenia pasu pogranicznego dla bydła, dalej mówił o regulacjach naszej rzeki Wisłoki, o subwencjach krajowych i rządowych, o ich rozdzielaniu przez dotyczące władze i t. d. Podniesiono też sprawę zatwierdzenia Rady powiatowej, bo pomimo, iż wybory odbyły się w marcu, dotąd cicho jakoś. Przy końcu jednogłośnie zebrani udzielili posłowi wotum ufności.

*Sekretarz wiecu.*

Mielec. W obszernej sali tutejszego Towarzystwa zaliczkowego zebrano się w niedzielę dnia 14 listopada b. r. około 300 włościan z różnych stron powiatu, aby wysłuchać sprawozdania z czynności poselskich posła sejmowego dra Andrzeja Kędziora.

Po zagajeniu i wyborze prezydium zabrał głos poseł Kędzior i w dłuższej a treściwej przemowie poruszył wszystkie sprawy, będące na porządku dziennym ostatniej sesji sejmowej. Wspomniał też o akcji zapomogowej z powodu zeszłorocznej klęski, o uzdrożeniu finansów krajowych, o koncesjach szynkarskich w roku 1910 udzielać się mających po wygaśnięciu prawa propinacyjnego, o traktatach handlowych z Rumunją, zachęcał do założeniu w Mielcu centralnej parowej młeczarni i wykazywał korzyści z gospodarstwa mlecznego racjonalnie prowadzonego; przedstawił projekt ukrajnienia niektórych dróg gminnych i powiatowych w całym kraju a w szczególności w powiecie mieleckim, podał do wiadomości uchwałę sejmową o założeniu zakładu poprawczego dla nieletnich przestępców, omówił sprawę założenia sądu powiatowego w Przecławiu (w myśl swego wniosku sejmowego) i obwodowego w Mielcu, dodając, że jeżeli Mielec ma być siedzibą sądu obwodowego, musi się postarać o większe wygody dla znacznej liczby przybyć mających urzędników. Brak mieszkań, drożyzna nieusprawiedliwiona, brak kanalizacji, należyte oświetlenie i czystości, może opóźnić ustanowienie sądu obwodowego w Mielcu, albo też zniewolić sfery decydujące do wyboru miasta Tarnobrzega na siedzibę tego sądu. Szerzej omówił poseł Kędzior sprawę włości rentowych zachęcając włościan do korzystania z istniejącego funduszu.

Sprawy szkolnictwa wiejskiego znalazły w posle Kędziorze dobrego orędownika, który nie spuszcza z oka budowy szkół, zatwierdzenia preliminarij szkolnych, remuneracji za nauczanie dorosłych analfabetów i pragmatyki służbowej dla nauczycieli. Największe znaczenie dla rolników ma wniosek posła Kędziora i towarzyszy, uchwalony przez Sejm na posiedzeniu z dnia 4 października b. r. Uchwałą tą został przedłużony o 10 lat czas, w którym drenowanie gruntów włościańskich będzie subwencjonowane ze skarbu państwa i kraju po dwieście tysięcy koron rocznie. Dla powiatu mieleckiego uchwała wspomniana ma wielkie znaczenie, gdyż cała część południowo-zachodnia powiatu, wymaga drenowania, bo ma nieprzepuszczalne ily i mokre piaszczyste rapy. I o wschodniej części powiatu nie zapomniał p. Kędzior, gdyż postawił wniosek o ustanowienie instruktorów dla kultury torfowisk i piaszków przytorfialnych. Wielkie przestrzenie nieużytecznych torfów i piaszków gminnych, zostałyby w myśl tego wniosku oddane pod opiekę instruktora, który przy pomocy subwencji kraju i państwa zamieniłby je w urodzajne łąki i pastwiska.

Po ukończeniu sprawozdania wywiązała się obszerna trzygodzinna dyskusja. Przemawiali: p. Hoim na temat potrzeby walki ze stroniectwem wszechpolskim, idącym w poprzek interesów włościaństwa; Mateusz Indyk interpelował posła jak się zapatruje na dwutypowość seminarjów nauczycielskich, traktaty handlowe i nową ordynację do Sejmu; Jan Rządcki podniósł niejednoznaczność w przyznawaniu ulg podatkowych z powodu zeszłorocznej klęski elementarnej; Piotr Kolisz skarżył się na drożyznę mięsa nawet w czasie niskiej ceny bydła, na brak soli w składzie powiatowym i na pobieranie za topkę soli po 22 i 24 groszy, choć cena topki powinna być stałą wszędzie i wynosić tylko 20 groszy; inżynier Haładej podał przyczynę, dlaczego „Wisła“ nie ma tyle wniosków na asekurację budynków włościańskich, ile dotąd mieć powinna — zawisto to od zdolności poszczególnych agentów, dla których należałoby zaprowadzić w każdym powiecie kurs kilkudniowy, aby ich do tego zajęcia przysposobić nalezyte. W końcu uchwalono jednogłośnie następujące wnioski i rezolucje:

I. Zgromadzenie wyborców sejmowych uchwala jednogłośnie prosić gorąco swego Posła, by użył wszelkich możliwych starań i środków, aby w jak najkrótszym czasie Rada szkolna krajowa pomnożyła znacznie ilość klas i posad nauczycieli stałych w po-

wiecie mieleckim. (Pod tym względem stoi mielecki powiat na ostatnim miejscu w całym kraju!!)

II Rezolucję posła Krempy, by na najbliższej sesji sejmowej postawił p. Kędzior wniosek nagły o ustanowienie sądów polubownych, aby włościaństwo nie niszczyło się tak procesami jak się to obecnie dzieje.

III. Wniosek posła Krempy na udzielenie posłowi Kędziorowi wotum zaufania.

IV. Wniosek p. Hoima o udzielenie wotum zaufania dla posłów Stronictwa Ludowego a w szczególności dla prezesa Sta- pińskiego. *Jan Haładej*, przewodniczący zgromadzenia.

*Trzcinica* (pow. Jasło). W dniu 21 listopada składał u nas w Trzciny poseł Jakób Madej sprawozdanie poselskie. Przewodniczącym wybrano Cyryla Jareckiego z Trzciny, sekretarzem Gabańskiego ze Święcan. Poseł Madej w długiej mowie zdał sprawozdanie i wszyscy zgromadzeni byli wielce zadowoleni. Drugi zabrał głos p. Gabański ze Święcan i inni. Uchwalono szereg rezolucji a mianowicie: 1) Protest przeciw traktatom z Rumunją. 2) Zniesienie akcyz od padniętych sztuk bydła. 3) Zamknięcie szynków w niedziele i święta. 4) Nieprzyjęcie asekuracji żywności na starość w obecnym projekcie rządu. 5) Zniesienie podatku domowo-klasowego a opodatkować wódkę. 6) Żądanie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu i Rad powiatowych. Zgromadzenie cechowała zgoda i nikt się nie znalazł sprzeciwiający. O godzinie 7 wieczór zgromadzenie ukończono.

*Przewodniczący zebrania Cyryl Jarecki.*

*Żabno* (pow. Tarnobrzeg). Sprawa zupełnego zorganizowania się pow. tarnobrzegskiego pod sztandarem P. S. L. postępuje rażno naprzód. Wieś za wsią, miejscowość za miejscowością, zwoluje się na zgromadzenia, wybiera komitety gminne, słowem organizuje się i tworzy ogniwko tego wielkiego łańcucha, który coraz szerszym kręgiem ogarnia cały lud polski siermiężny.

I w walce o prawa coraz to nowe placówki powstają, coraz więcej serc bije w jednym tępie, coraz więcej dłoni ścisła się w bratnim uścisku i łączy się do pracy wyzwolenia ludu i ku stworzeniu jednej wielkiej armii ludowej.

I z radością stwierdzić możemy, że coraz gęściej zapełniają się nasze szeregi, coraz więcej nas tam, gdzie sztandar nasz powiewa bo sztandar nasz czysty i jedyny w walce o prawa i byt przez tyle lat gnębiętego ludu.

Ostatnio w dniu 21 b. m. odbył się taki wiec organizacyjny we wsi Żabno, starej i znanej w tutejszym powiecie siedzibie ludowców, na który przybył mestrudzony organizator p. M. Kanarek z p. Łąckim. Tu nie potrzeba było namawiać zebranych do wstąpienia w szeregi Stronictwa, bo tu przy serdecznej pogadance tłumnie i ochoczo podpisywano oświadczenia, że wszyscy należą i chcą należeć do P. S. L. jako jedynego Stronictwa, które jest odpowiedzialne dla polskiego ludu, które skutecznie bion i jego dolę ma na sercu. Wśród tego zebrania uchwalili wszyscy z zapalem i jednogłośnie wniosek A. Gębali, wyrażający wszystkim posłom parlamentarnym i sejmowym P. S. L. a w szczególności prezesowi Stapińskiemu wotum zaufania i serdeczne podziękowanie za ich wydatną i szczerą pracę dla ludu polskiego.

Następnie wybrano względnie odnowiono Komitet gminny P. S. L., którego przewodniczącym wybrano Adama Gębale, zastępcą p. Franciszka Łepkiego a sekretarzem p. Franciszka Górskiego.

*A. Gębala.*

*Wiec oświatowy w Limanowej.* Mówi się często: oświata to grunt — niejednen powtarza to, ale może nie dokładnie rozumie. I ja też podobnie mówiłem, ale również mozem tego dokładnie nie pojmował. A że między nami chłopami więcej takich będzie, więc chcę Wam Bracia opowiedzieć o tem, com na naszym wiecu słyszał. Najpierw mówił jeden nauczyciel o tem, jaka to powinna być nauka szkolna, żeby na prawdę pożytek narodowi dawała, a jaką się w szkołach robi, co nijakiego pożytku nie niesie, jeno głowy dzieckom tumani, a muszę już Wam dokładnie powiedzieć, dlaczego tumani a nie oświeca.

Oto Bracia moi, żeby człek dawał sobie radę w życiu, to musi mieć umysł pojętny, a ciało zdrowe i zręczne. Jak nie będzie miał pojętnej głowy, to go każdy wyzyska. Jak będzie niezgrabny, ociężały, kaleka, to też sobie rady nie da i będzie jemu źle i rodzinie jego, a nawet całej gminie. — Jak nie będzie wiedział o tem kim jest, gdzie jego swojacy, Ojczyzna, to nie będzie wiedział także, kto wrogiem jego narodu i może wstydić się własnego plemienia, lub z wrogiem łącząc przeciw własnemu narodowi (jak robią wszechpolacy). Więc trzeba nam Bracia pojętnej głowy, zdrowego i zręcznego ciała, umiłowania narodu naszego polskiego i ziemi naszej polskiej. Wytłómaczył nam ten nauczyciel, że szkoła ludowa to nie tylko po to, żeby nauczyła czytać na książce i pisane, żeby nauczyła pisać i tych tam rachunków, choćem ta śmiać się w du-

chu, jak mi Jasiak — chodzi na czwarty stopień — mówił o jakichś mądrych utamkach — a obrachować, ile trza było kupić cackówek na naszą chałupę, to nie umiał. Terazem — na wiecu — zrozumiął, że ta szkolna nauka to tak pasuje do szkoły, jak kobyla pana kapitana do swojego pana, ale do życia to tyle, co ta kobyla do orki; rozkraczy się jeno i nie uciągnie pluga, a jak ją oateni porchniesz, to ci taką krzywą skibę odwali, że nijak siac na niej nie można.

Moi Bracia kochani! Już i tak dużo mówię i więcej bym musiał mówić, bo to dużo gadania o tej nauce szkomej. Powiem krótko, że ona — niby ta nauka — nie oświeca naszych dzieci po to, żeby one później miały pożytek z niej, jeno po to, żeby te inspektory się cieszyły i jeszcze ktoś — ale o tem sz! Powiem Wam Bracia, że dziecko nasze, choć skończy te „mądrości“, gdy pójdzie do wojska i usłyszy, jak mu oficerek — co lekko, ale dużo grosza zarabia — powie „ty polska świnię“, to ono nie pojdzie się nawet poskarżyć za znanbienie własnego narodu, a jak pójdzie na Saksy do roboty, to często głupstwa gada o własnym narodzie, co nas ojców i litość i gniew na nie bierze. Powiem Wam Bracia jeszcze, że chcą podobno zrobić dwojaką oświatę u nas, osobną dla nasz chłopów a osobną dla miast, (trzecia dla panów to już dawno jest). — Co? oni chcą dzielić nas? Czy im nie dosyć roboty moskiewskiej i niemieckiej, która nas rozdziela? Chcemy jednej wspólnej oświaty, co ma z naszych dzieci robic uczciwych, pobożnych, niegłupich i sprawnych ludzi a dzielnych obywateli Ojczyzny, żeby się nas nie wstydzili nasi przodkowie, co na nas z nieba patrz. Smutek ogarnął nasze chłopskie serca, cośmy na wiecu o tem wszystkim słyszeli i cośmy pojęli. Czy i panów smutek ogarnął to nie powieni, bo jakem się rozglądał po sali, tom „szlachty“ nie widział, bo oprócz nauczycieli było paru urzędników i jeden tylko ksiądz, jakem się dowiedział katecheta szkolny z Limanowej. A jakem usłyszał o naszych dawnych naprawde polskich szkołach, tom się dziwił, że był Bartosz Głowacki, że było 2000 chłopskich wiarusów, co to pod Racławicami armaty moskiewskie zdobyli; ale gdyim usłyszał, że nasze szkoły robi się na sposobu pruskie, tegom już nie mógł zrozumieć. Bo jakoż można Bracia kochani naśladować śmiertelnego wroga, co nasze polskie dzieci катуje za święty pacierz polski, co takie prawa ustanawia, które pozwalają prusakowi ojcowiznę naszym braciom rabować. Trudno mi pojąć było takie zaślepienie — azem zrozumiał to, gdy przemówił drugi mowca p. St. Nowak z Krakowa. Ten nam dopiero wytłómaczył tę dziwną robotę, z której urodziła się szkoła nasza i nauka szkolna — bałamutna. Mamże Wam mówić, jacy to byli robotnicy? To Bracia ci, którym oświata nasza nie na ręce, którzy chcą przeskodzić temu, żebyśmy synów naszych kształcili w gimnazjach, to są ci, którym leży najpierw własne dobro na sercu, a nie dobro całego narodu. Ten mowca dopiero wytłómaczył nam, gdzie szukać należy przyczyn biedy kraju i jak zabrać się samym do ratunku, jak zakasać rękawy i pracy się chwycić. Więceśmy z serca podziękowali za jego słowa i otucha w nas weszła.

Już teraz wiemy, jaka nasza oświata szkolna, wiemy, że powinniśmy iść ręką w rękę z nauczycielami, bo oni sami do nas idą i z nami chcą ratować tę mizerną oświatę i wiemy, że szkoła to niby rola, gdzie może rość przecudna pszenica, która będzie bogactwem rolnika, jeno trzeba chodzić koło niej z ochotą i rozumem. Tak i szkoła — pracujmy dla jej pomysłności razem z nauczycielami i wszystkimi, co pragną dobra całego narodu, a wychodzić z niej będą uczciwi, mądrzy i dzielni ludzie.

Ot i rozgadalem się, choć mi się zdaje, że jest jeszcze nic nie powiedział. Ale trza Wam jeszcze powiedzieć, cośmy uchwalili: Najpierw uchwaliliśmy, że szkoła ludowa ma uczyć na dobrych i mądrych ludzi, a nie na rolników, kupców lub innych rzemieślników, bo taka nauka niepotrzebna dla małego dziecka, ona potrzebna, ale dla starszej młodzieży, potem że szkoła ludowa ma być jednaka, nie jakaś dwojaka jak oni mówią — ci, co prawa szkolne piszą — dwutypowa, taksamo jednako trza uczyć na nauczycieli, czy to będzie nauczyciel w mieście czy na wsi, to powinien być jednako inądry i zdolny. Uchwaliliśmy, aby co rychlej urządzić nową naukę, a terazniejszą zaniechać, bo zła. Ale tego odrzuca się nie zrobi, więc trzeba założyć w kraju towarzystwo takie, coby się tem zajęło i nas wszystkich mieszkańców o swej pracy objaśniało i że trzeba wydać inne, lepsze niż dzisiejsze książki szkolne. Potem załadaliśmy, żeby nasze szkoły były naprawde nasze polskie; żeby nasze dzieci wiedziały o naszej Ojczyźnie i kochały przodków swoich, którzy pod Wiedniem krew przelali, którzy pod Racławicami życie swoje składali na ratunek wspólnej Matki Polskiej, i którzy tysiącami ginęli i giną w mroźnej Syberji, i żeby dziecko nasze kochało te krocie biednych dzieci-rodaków, których dziki Prusak катуje pod Poznaniem. Uchwaliliśmy dalej, aby w Radzie szkolnej krajowej radziło trzech nauczycieli ludowych, aby państwo pokrywało połowę wydatków z szkoły ludowe, aby zmienić ordy-

nację wyborczą do Sejmu na taką, jaką już mamy do parlamentu, bo wtenczas znajdzie się w nim może więcej ludzi chętnych oświecać narodu. Przy końcu obrad wstał Orzeł, gospodarz z Ujanowic, a dziękując p. St. Nowakowi za jego mowę w imieniu zebranego ludu wiejskiego, podał wniosek, żeby zażądać dla nauczycieli ludowych takiej płacy, jaką pobierają urzędnicy czterech ostatnich rang. Wszycyśmy z serca wniosek Orła powitali i jednogłośnie uchwalili.

I tak zeszło nam parę godzin, jak z bicza strzelił. Oby więcej takich chwil było!

Czytelnik „Przyjaciela“.

## Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach popierajmy

# „Wisłę“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. „Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

## Rozbijajcie cleszcie się!

Judasze, spragnieni srebrników wyborczych cieszcie się. Podłe wasze rzemiosło rozbijania ludu przez przekupstwo nie zginęło. Musicie tylko wdziać nową szatę dla niepoznania — musicie się nazwać wszechpolakami. Dawna nazwa centrowców i stańczyków już zbankrutowała, teraz macie nową firmę wszechpolską.

Kielbańnicy ładujcie żołądki, będziecie mieć ucztę wspaniałą, już nie po stańczykowski, ani nie po centrowemu nazwaną, ale po wszechpolsku. Kielbasy będzie moc, z taniego mięsa rumuńskiego, bułgarskiego i serbskiego, które owe państwa z wdzięczności za otwarcie granic przysłały wszechpolskom na zniszczenie ludowców za to, że są przeciwi traktatom.

Wódki podostatkiem dostarczą propinatorzy, pamiętni, że wszechpolscy posłowie pod wodzą barona Battagliji walczyli mężnie w obronie karczmarzy, aby ich uwolnić od uciążliwych opłat kontrolnych. Wszak wszechpolscy wspólnie z nowonawróconym ks. Stojalowskim mieli odwagę publicznie w Sejmie zaciwalać wódkę, jako potrzebną do życia ludu. Za tę pochwałę dadzą gorzelnicy wszechpolskom wódki, ile tylko dusza zapragnie.

Więc cieszcie się wszyscy judasze, zdrajcy, kielbasiarze i rozbijacze, będziecie mieć robotę aż hej. Armja pod sztandarem P. S. L. mocna, więc wszystkie wrogi chłopskie w wielkim strachu, będą płacić, karcić i poić dobrze judaszów, aby ich wynaleść jak najwięcej i przeciwi chłopom puścić.

Cieszcie się zdrajcy i rozbijacze i zapisujcie się do szkoły wszechpolskiej, abyście się nauczyli kłamać i oszczerstwa rzucać przeciwi p. Stapińskiemu i innym przewodcom chłopskim. Piszcie do wszechpolsaków, a oni wam przyszlą „Ojczyznę“ i inne pisma wszechpolskie bezpłatnie ku pomocy w podłej robocie. — A jak potrzeba, to przyszlą Rymarów i tym podobnych agitatorów, aby wam pomogli wyzuć się z sumienia i wstydu. A co sprytniejszy zdrajca otrzyma obstalunek za

stałą zapłatą dzienną lub miesięczną, aby jeździł i agitował przeciw ludowcom.

Były różne podle dusze na świecie, co umiały piekielne rzemiosło rozbijania i ogłupiania chłopów, aby ich utrzymać w wiecznej niewoli i poniżeniu. Pamiętamy różne »Krakusy«, »Niedziele« i tym podobne piśmidła obliczone na oszukanie i ujarzmienie chłopów. Ale takich majstrów w tem podłym rzemiosle, jak wszechpolacy — takich nikczemnych kłameców, jak pismaacy »Ojczyzny« jeszcze ziemia polska nie widziała. Gdy się czyta te krętaactwa wszechpolskie, to doprawdy aż się dziwić trzeba — skąd się tam tyle szelmstwa i przewrotności bierze.

Przykładają chłopu nóż do gardła przez traktaty handlowe, a wmawiają, że to chłopu na zdrowie wyjdzie, jak straci jedyną deskę ratunku — chów bydła i świń. I o dziwo, tak sprytnie to robią, że różne Drewniaki, Madejczyki, Łuki, niby barany gładziutko idą pod ten nóż.

Gotują chłopu ruinę przez niesprawiedliwą i zabójczą ustawę o ubezpieczeniach socjalnych, bo żaden chłop nie jest w stanie płacić takich opłat. A jednak są chlopi, którzy czytają i przyjmują te śmiertelne pigułki, okraszone conceptami przeciw ludowcom.

Cały naród polski wie już dobrze, dokąd prowadzi polityka wszechpolska, że tylko do zguby, jak teraz polityka wszechpolaka Głębińskiego w Wiedniu hańbę i zaturę gotuje nam w zaborze austriackim. A jednak — o dziwo — naród to cierpi i pozwala takie rzeczy wyprawiać. Inteligencja polska, znająca historję polską i wiedząca, ile nieszczęść i strat zgotowali Niemcy Polsce, widzi, jak nas wszechpolacy Niemcom zaprzędają w niewolę, a jednak w wielkiej części popiera politykę wszechpolską, a przynajmniej nie zwalcza tej polityki tak, jakby należało. Zgroza, co się dzieje.

Da Bóg jednak, że przyjdą nowe wybory, to wówczas pokażą światu chlopi swój zdrowy rozum i zmiotą z widowni wszechpolskich judaszów, zdrajców i rozbijaczy, tak, jak zmiotli stańczyków, centrowców i tym podobnych szkodników.

Bracia Chłopi! Ładujmy się! Sz. St.

## Dzień zwycięstwa chłopów w Brzeskiem.

Wybory do Rady powiatowej w Brzesku z kurji włościańskiej dały świadectwo, że chlopi w Brzeskiem rozumieją dobrze własny interes, i że nie dadzą się wziąć »na kawał« żadnym osobistym intrygantom, ani też wysłańcom wszechpolskim. Wybory te były próbnym momentem siły P. S. L. w powiecie.

Wiele rzeczy złożyło się na to, że liście Komitetu P. S. L. mogło grozić poważnie niebezpieczeństwo. Przedewszystkiem śniała a sprawiedliwe rozdzielenie mandatów między okręgi sądowe pozbawiły okręg sądowy radłowski 2 mandatów, na rzecz okręgu wojnickiego i brzeskiego, co mogło niewypróbowanych wyborców zrazić. Drugie to, że z grona dawnych radców, Komitet postano-

wił większą połowę opuścić a obsadzić te mandaty nowymi członkami Stronnictwa. Było to ryzyko wielkie, gdyż trzeba się było liczyć z obrażoną ambicją jednostek pominiętych. Po trzeciej, że Komitet z rozmysłu zaniechał wszelkiej agitacji, by przekonać się o żywotności Stronnictwa.

Dzień wyborów 15 listopada przedstawiał w Brzesku osobliwy widok. Wszelkiego rodzaju przekupne indywidua, które widzieć tylko można w okresach wyborów, oraz jednostki, których przewodnią myślą polityczną jest zaspokojenie osobistej ambicji, pod wodzą młodego wszechpolaka Łuki i ambitnego Adlera krzykiem i kartkami obliczonymi na rozbicie listy Komitetu P. S. L. przykryły wszelkie lokale i place, gdzie tylko wyborcy się gromadzili. Taktyka obmyślona była naprzód na zgromadzeniu w Szezurowy, na które zjechali się wszyscy niezadowoleni pod okupieńcze skrzydła Adlera i Łuki.

Postarano się o podrobioną listę, podobną do listy P. S. L., puszczone w obieg drugą listę pod hasłem »za wiarę i ojczyznę«, trzecią złożoną z samych wójtów, zorganizowano armję latającą, gdzie obok Adlera uganiał w parze za zdrajcę przez niego okrzyczany Kobyłecki. Mimo tych wszystkich zabiegów w warunkach tak ryzykownych jak na wstępie wspomniałem, lista Komitetu P. S. L. wyszła w całości i z sukcesem, bo pomimo zajadłej a działającej silnie agitacji.

Najtrudniejszy do przeprowadzenia ludowiec dr Janczy, nie będąc chłopem i nie będąc jeszcze dobrze znanym w całym powiecie, uzyskał nad absolutną większość około 20 głosów.

Ze strony ludowców panował spokój znamionujący karność, która była akcentowana tak silnymi argumentami jak postępek gospodarza Franciszka Janickiego, który będąc na kilku listach i ciesząc się ogromnym mirem wśród członków P. S. L. mając pewność przejścia, publicznie zecheiał karnego głosowania, oświadczając swoim przyjacielom, iż za nie w świecie nie przyjąby mandatu wbrew uchwale i liście Komitetu P. S. L.

Dzień 15 listopada był prawdziwie dniem próby i dniem chwały dla powiatu brzeskiego. To też nie dziw, że między ludowcami panowała szczerza radość i zadowolenie, bo okazało się, że wszechpolaczki rekrutujący się z nadętych pyszałków i bezwstydných zdrajców nie mają wobec uczciwych i prawych chłopów co robić.

Niech jednak Braci Ludowców nie rozleniwia ten dzień chwały, niech nowo wybrani Rady powiatowi wezmą sobie dobrze do serca dwie odpowiedzialności, jakie z mandatem przyjęli: straż nad ekonomicznymi sprawami powiatu i obrona sztandaru Polskiego Stronnictwa Ludowego, pod którym na ten zaszczytny posterunek zostali powołani. Przestrzegajcie przedewszystkiem solidarności i karności, która Wam dała mandaty. Zacieśniajcie organizację po gminach, rozszerzajcie organ Stronnictwa »Przyjaciela Ludu«, tępicie zło w zarodku, bo na Was teraz ciąży odpowie-

działność za losy Stronnictwa, gdyż ani dr Bernadzikowski ani ja, nie będziemy już w tym okresie Rady pow. w gronie Waszym pracować. — Szczęść Ci Boże nadal Klubie ludowców! Szczęść Wam Boże w dalszej pracy Bracia Chłopi z Brzeskiego!

Wasz brat *Michał Olszewski*,  
poseł do Rady państwa.

## Z powiatu żywieckiego.

Nieszczęśliwym wypadkiem wyniesiony na godność poselską p. Maciej Fijak, czując, że za rok termin wyborów do żywieckiej Rady powiatowej, zaczyna się «krzątać», by mu stolka radzieckiego z pod nóg nie usunięto. Zaczynają się więc objawiać różne znaki niebieskie, które na to krzątanie wskazują, a że pan Maciej nie popelni nigdy w życiu nic mądrego, czy godnego, nie ma tyle w sobie pary, by był zdolny rzeczywiście się czem zasłużyć w obec ludzi, z których łaski wybiera bezwstydnie dziesiątki poselskie — więc zaczyna się znów dławić swoją osobą. Zaczęło się od zbrazgrania mnie w jego cnym organku. Roszta nadejdzie zapewne... Panie Macieju! — nie potrzebujesz mnie przypominać powiatowi, który sobą blamujesz — mniej nie znają mnie od ciebie, tylko z pewnością z innej strony i z lepszej. — Chwalić się nie chcę i nie lubię, ale przyznaj się do jednej choć pracy dodatniej w powiecie panie Macieju i twoich ludzi. Przyznaj bracie, tak z ręką na sercu, że jeśli się co dodatniego dzieje w naszym powiecie, to ani za grosz z twej poręki lub przy pracy twych ludzi. Czyście wy panie Macieju pomogli dużo w «Kółkach», czy wasi wzniesli dom Kółka rolniczego w Radziechowach, czy wasi zabiegają o taki sam w Rychwałdku? Wasi tylko rozbijać umieją, intrygować w lisi i podstępny sposób, a ich głowa i poseł, p. Fijak co najwyżej przyjdzie na darmochę wyjeść i wypić na poświęcenie Kółka rolniczego w Radziechowach i na to, by śpiewaniem ordynarnych i głupich śpiewek kompromitował nie tylko osobę poselską, ale i godność chłopską. My ludowy zaś, jak możemy tak dreptamy, by przecież lepiej było w tym przez rząd, kraj i Radę powiatową zaniedbanym powiecie, nie błaznujemy i kompromitujemy imienia chłopskiego i godności ludzkiej. W tym powiecie, w którym początkowo trzeba było stąpać, jak po wymrzysku, bo wszędzie gdzie Stojalowski stanął, tam tylko deprawacji niepożyciwości i złej woli dużo zostało, a cóż dopiero w Żywieckiem, gdzie wasz wódz stał dwoma nogami, a za trzy nogi narobił nieszczęścia. Czy waszych przyrosło, czy naszych, ilu waszych ubył, a naszych przybyło od tego czasu, to zobaczymy rachunek, gdy wam już starosty grosza wyborczego nie dadzą, a księża przestaną popierać dutków, byle tylko nie popierać tych, których intencji nie znali, do których byli niesłusznie uprzedzeni i o których byli źle, a tendencyjnie informowani. Nawet w pańskiej wsi — panie Macieju — w Pietrzykowicach, co jest dobrego, to przy pracy naszych ludzi, którym jeśli nie bru-

dzisz wprost, to im nie nie pomożesz, a kierownik szkoły nawet panu powie, że tylko przez zajęcie się przez Szczepańskiego sprawą, macie kasę Rajfeisena we wsi rodzinnej.

Ze też to pana nie wzruszy sumienie i nie uczujesz pan w niem wyrzutu, że za blisko dziesięć lat posłowania, za które zmarnowało się kilkadziesiąt tysięcy, niczego nie dokonałeś dla żywieckich chłopów? Nawet twoi przyjaciele polityczni ostro cię krytykują, a brat Dobija marzy o puszczeniu się przeciw tobie w powiat żywiecki przy najbliższych wyborach parlamentarnych. To chyba wymowna ocena twych «zasług» panie Fijak.

Przyznaj się pan do tych zgromadzeń, na których panu wymyślają chłopie, a na które nie pokazują się nawet, byś pan nie myślał, że tylko podszuczam przeciw panu i że mi się pańskiego mandatu zachciwa. Nie, panie Macieju. Sytuacja jest taka, że podczas gdy ty pośle trzęsiesz się o niego, jak osika, bo bez niego masz dychawicę w kieszeni, a od pracy odwykłeś, ja mandatu nie wyzieram i mnie trzeba będzie bardzo ładnie prosić, bym kiedykolwiek zechciał go przyjąć, choć do końca mego najdłuższego żywota będę karnym i wiernym ludowcem, a z myślą o tej ślicznej sprawie i Bogu przyjdzie mi zamknąć powieki.

Lecz o jedno Cię proszę panie pośle. Krytykować mam działalność — proszę, ale uprosz siebie i swoich, by mem nazwiskiem nie poniewierali ani po knajpach, ani po szynatach słowami kłamstwa i cynicznej bezczelności.

*Stanisław Szczepański.*

## Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

### Banka parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

## Wieczna zmore.

Zaprzeczyc się nie da, że do klęsk jakie niewiedzą nas chłopów, zaliczyć, a raczej na pierwszym miejscu postawić należy procesy.

Przy każdych tedy suplikacjach powinniśmy Boga prosić dodając: «i od procesów zachowaj nas Panie».

Chłopi wprawdzie mało procesują się o pieniądze, bo nie wiele mają z tym fantem do czynienia — procesują się zwykle o sprawy polowe, jak: wypasienie, ukopanie, zaoranie, wkoszenie się, przejazdy, przegony i t. p.

Sprawy te w zarodku są przeważnie mało znaczące, jednak tak elastyczne, że rozciągają się niepomierne, powodując za sobą ruinę majątkową, przyprowadzają niejednego o kij żebraczy, a nie-rzadko towarzyszą tu kalectwa, zabójstwa, mordy i rozumie się kryminal.

Klub posłów Stronnictwa Ludowego, przed zamknięciem ostatniej sesji, obradował na kilku

posiedzeniach klubowych nad tem, aby wprowadzić w życie przymusowe sądy polubowne, któreby sądziły sprawy pieniężne do 50 K i obrazówki, czyli tak zwane pyskówki.

Sprawa ta niewątpliwie natrafi na przeszkody ze strony adwokatów a nawet i niektórych sędziów, a wnioski można z tego, gdyż na jednym z posiedzeń Koła pos. Ptas sędzia (wszechpolak), gdy była mowa o sądach przysięgłych — oświadczył się za tem, by nie wybierać na sędziów przysięgłych chłopów, ale ludzi inteligentnych, gdyż chłopci nie rozumiejąc sprawy, wydają zły osąd.

Twierdzeniu temu zaprzeczyli stanowczo ludowcy twierdząc, że zdrowy chłopski rozum wszystkim podobać może mając najlepszy dowód w tem, że nieraz gdy stoi skazaniec przed trybunałem, to często tak oskarżający prokurator jak i broniący adwokat cytując swe wywody celem uzasadnienia tychże, używają tego zdania: Panowie, weźcie na prosty zdrowy chłopski rozum. A zatem chłopski prosty, zdrowy rozum ma takie znaczenie u doktorów praw, filozofów i innych ludzi uczonych.

Jeżeli na razie drobne sprawy pieniężne i obrazówki nie należą pod osąd Zwierzchności gminnych, to przynajmniej powinny się zająć sprawami polnemi, które są określone ustawą polną z dnia 17 lipca 1876 dz. pr. p. 25, a nią objęte szkody polne a między niemi ukopanie, zaoranie, wkoszenie się, przechody, przejazdy i t. p.

Niestety, w wielu jednak gminach ustawa ta nie ma zastosowania, bo wójt albo nie chce, albo nie umie się do niej zastosować.

Wprawdzie wyjdzie wójt z przybraną sobie komisją na miejsce sporu, skoro mu poszkodowany doniesie, ale tylko po to, by pobrać należytość jaka się mu rzekomo należy, chcąc jednak uchodzić za dobrego u wszystkich, na co ci wszyscy klną, odsyła strony ze sprawą do sądu.

Na skutek takiej »dorady« wpływa skarga do sądu, strony biorą sobie adwokatów, adwokaci biorą tę nicłość, rozdmuchiwają ją na wielki pęczek, po wywindowaniu ostatnich koron z kieszeni zapaśników, pęczek pęka i... znika jak bańka mydlana.

Czy w takim wypadku nie jest wójt winowajcą tego nieszczęścia? Pieniądze za wyjście na pole pobrał, polecił stronom procesować się, bo jemu jeszcze się oberwało parę koron za stawienie jako świadkowi, a i bez napitku się nie obeszło.

Wójcia tedy nie powinni spraw takich wypuszczać poza obręb gminy, ale skoro została sprawa na miejscu zbadaną, powinna być również rozprawa w Urzędzie gminnym przeprowadzoną i gdy się po usilnem dążeniu do zgody nie doprowadzi, winna Zwierzchność gminna wydać orzeczenie.

Przeciw takiemu orzeczeniu przysługuje pod sądnemu prawo rekursu do dni 8 lub 13. Skoro jednak stanie się prawomocnem, a winny nie chciał uiścić wymierzonej grzywny i odszkodowania dobrowolnie, Zwierzchność gminna ma prawo przy-

musowego ściągnięcia należytości, a w razie oporu użyć asystencji żandarmerji.

Jest to wprawdzie nie bardzo łatwa sprawa, bo tu się ma do czynienia ze swoimi, gdy jednak wójtowi leży na sercu dobro swoich, niech będzie dla nich ojcem, doradcą i sędzią surowym, ale sprawiedliwym, a zaskarbi sobie zaufanie i szacunek w gminie u tych, których mu ukarać wypadało. I w wielu gminach są wójcia, którzy wzięli takie sprawy na swe bary, udaje się im wprowadzać w zwyczaj »słomianą zgodę«, przeciw czemu adwokaci kręcą nosami, na co dam przykład.

Jadąc swojego czasu do Lwowa, znalazłem się w przedziale, gdzie było dwóch adwokatów. Starszy strasznie narzekał na biedę, jaka adwokatów gniecie i mówił młodemu, który dopiero przed 4 miesiącami otworzył kancelaryję tak: Coraz to gorzej, bo coraz to mniej jest prowizorji po wsiach, a pochodzi to stąd, że w wielu gminach sprawy takie jak za oranie, ukopanie, wkoszenie się i t. p. załatwiają gminy. I co pan powie! wnieś pan rekurs przeciw takiemu orzeczeniu nawet do Pana Boga, orzeczenia takiego nie obalisz.

Jeżeli zatem postępowanie takie wychodzi adwokatom na niekorzyść, to widać, że tem samem jest dla nas chłopów wielkiej wagi.

Dałoby się o tej sprawie dużo pisać, jednak kończę z wezwaniem do wszystkich braci chłopów, by się strzegli procesów jak zarazy, a do naczelników apeluję, by się usilnie starali o tłumienie tych iskier, z których takie nieszczęścia się szerzą, a oddadzą społeczeństwu wielką przysługę.

Jan Harnek, poseł

## Organizacje i spółki handlu trzodą i bydłem.

(Ciąg dalszy).

Najważniejszem jednak złem w dzisiejszej Organizacji jak i wogóle w handlu całym, jest sprzedawanie na »oko«. — Pomyślcie sobie sami Bracia! To co jest podstawą każdego chłopca, to z czego on jedyny dochód czerpie, z czego zaspakaja wszelkie potrzeby i wydatki domowe, tak prawdę mówiąc, lekkomyślnie pozbywasz Bracie! Jakżesz bo Ty chłopie sprzedajesz. Uchowałeś — biedowałeś a sprzedać nie umiesz. Uchwaliłeś sobie ze swoją kobietą, że grajcarów trza i rzekłeś do swej niewiasty! Hej stara! dyć by prosię trza pchnąć — a babina poskrobawszy się po chemelce, a juści rzekła. Tyś w piątek wsadził prosię na wóz i jazda panie gazda na targ. Tam cię oblapili, nawyzywali, nabili po rękach, straciłeś głowę i prosię za bogaj co pozbyłeś. Zdawało Ci się nawet, żeś dobrze sprzedał. Ale ja Ci sumiennie powiadam, coś się oszukał, boś nie znał wartości swej pracy. — I tu właśnie jest zło — tu właśnie cała nieufność do Organizacji. Handlarz wyszuka sobie jednego albo dwóch mądrzejszych chłopów z każdej wsi i tym rzeczywiście dobrze zapłaci. Inni znając świnię swojego sąsiada a widząc, że jemu dobrze zapłacili, sprzedają w tej nadzieji, że »panowie świniarze« — dobre ceny

dają. Nie pomyślą sobie jasno, że taki palczarz, rozmyślnie jednemu dobrze zapłacił, a nawet i parę koron przepłacił, ale on musi to sobie na innych dokumentnie odebrać. A odbierze, bo wie, że chłop świni nie ważył, nie zna kursu ceny i myśli, że i jemu dobrze płaci! Tu Was Bracia, takim podłem oszukaństwem biorą! A Wy rozmyślnie się do nich pchacie! A ileż to razy sam byłem świadkiem, jak sobie chłopina wiezie świnie do Organizacji — a tu mu na drodze tyle za świnie daje, że aż dziwujecie się Bracie! Cieszy się tedy, że kiej »świniarz« tyle dawał, jak wysłesz, więcej Ci przysła. Wysłałeś, a tu Ci i 10—15 k. mniej przysła! A wiesz dlaczego — posłuchaj! On Ci jeno obiecywał tak wiele, aby w cenę wbić, wiedział dobrze co robi, że Ty później mniej dostawszy, a drugi raz jemu tylko sprzedasz. Spróbuj kiedy jak Ci tak obiecywać będzie, niech Ci zapłaci, to zaraz się przekonasz, że się cofnie i jeszcze przekleństwem obrzuci. Pamiętajcie sobie to dobrze Przyjaciele, że nie on Wam łaskę czyni, że kupuje, jeno Wy jemu. Boć przecie on musi zarobić — on musi żyć lepiej, aniżeli Wy, to też musi lepiej zarobić.

A wiecie komu on te świnie sprzedaje?! Ot tym samym rzeźnikom we Wiedniu czy Pradze, co sprzedaje i Organizacja, a jeśli tym samym to i za tą samą cenę. Czyż może on więc więcej dać, aniżeli jemu dadzą? Dyć jego świnie tam na targowisku stoją sobie obok świń naszych, wysłanych przez Organizację i jednakie ceny tam uzyskują.

Być może jednak, że czasem stało się coś niewłaściwego, aleć po to masz chłopie zarząd Organizacji, tam się udaj, opowiedz o swej rzeźkomej krzywdzie, a jeśli słuszną będzie, to z pewnością z kwitkiem Cię nie oddadą. My tu w Rzeszowie mamy już stałego urzędnika p. Młodeckiego, który co tylko może to wszystko na naszą korzyść chłopską załatwia. W tem choć mniejsu, za jego starania należy mu się podziękowanie. Nim jeszcze zakończę o Organizacji, chcę wam wyrachować w przybliżeniu, jakie to zyski ci »królówie« świńscy ciągną z chłopów, a ile wy tracicie. W to już chyba wierzyć, że on się tem trudni dla zysku, a jakiego to słuchaj: Gdy z świnia staniesz na targowicy, zaraz przychodzi do Ciebie jakiś łapserdak, którego »palczarzem« nazywasz. A czy myślisz, że on darmo koło Ciebie chodzi i niby tę świnie targuje — dyć jemu za to płacą, bo to jego rzemiosło, a najmniej 3 K od sztuki wytargowanej dostaje. Gdy już wytargował, prowadzi Cię Bracie do kupca, czyli tego »króla świńskiego«, który Ci za Twą chudobę grajcarey daje. Niechby ten »król« tylko 4 kor. zarobił. On znowu wysyła i tam sprzedaje jeszcze możniejszemu kupcowi wszystkie świnie odrazu, a ten dopiero na sztuki rozsprzedaje rzeźnikom. Ten najglówniejszy niechby jeno 3 K zarobił. Zliczże sobie Bracie razem, toć na okrągło najmniej na twej »krwawicy« obcy ludzie zarabiają 10 koron. I za co pytam się? Ach wiem — za nieświadomość chłopską — za tę ciemnotę tak straszny Bracie haracz płacisz, opłacasz inną pańszczyznę — bo

»pańszczyznę świńską«. Licz Bracie ile to rocznie ze wsi, z powiatu i z kraju chłopie wyprzedadzą świń. Licz również, ile to setek tysięcy razy po 10 koron tej pańszczyzny zapłacą. Gdy zliczysz, przekonasz się, że tu grube miliony są w ruchu, którymi wyposaża się zaledwie kilkudziesięciu »królów świńskich«, a ty chłopie dalej bieduj, bo niema nikogo, kto by Cię wziął w swą opiekę.  
(Dok. nast.) *Jan Tepper.*

## Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemiopłody od gradu powinien ubezpieczać

tylko wyłącznie we

„Wiśle“

jedynej i prawdziwej ludowej asekuracji.

## Dzieci.

Tobie dziatwo z Poznańskiego i tobie ludu wieśniaczy tę izę serdeczną poświęca *Autor.*

Głuche jakieś wieści chodziły pośród chat spokojnej zawsze wioski Jurkowo. Od jakiegoś czasu nauczyciel miejscowy, chuderlawy Niemiec przechadzał się jak paw nadęty po wsi, patrząc pogardliwie na kmieci, jakby z poza okularów rzucał im wyzwanie: »Dam ja wam jeszcze!« Kto zaś od Poznania przybywał, opowiadał, że ma przyjechać jakasik persona wielka, że wyjdą nowe zarządzenia, że się mowę polską skasuje, że narodowi na złość czynić się będzie i wiele innych rzeczy opowiadano. A byli i tacy, co ciekawym szepotali na ucho o jakimś Niemcu kuternodze bez jednego oka, co pozostałem zdrowem tak straszno z pod brwi patrzeć umie na człeka, że aż mróz chodzi po kościach. Tak to miała wyglądać persona owa.

Zie przecucia przygniaty więc piersi ludziskom a powietrze takie się wydawało ciężkie, aż odetchnąć trudno było. Raz po raz wychodził ktoś przed zagrodę i spoglądał wzdłuż drogi, wiodącej ku miastu, jakby oczekując kogoś — lecz długo nie było widać nikogo. I już się we wsi uspokajać poczynało, już ten i ów głośno przebąkiwał, że fałszywymi plotkami zaniepokojono naród, gdy pewnego popołudnia zaturkotało coś na drodze.

Wawrzyniec Opal, co mieszkał na skraju siola, pierwszy dojrzał przybysza, a przyjrząwszy się mu dokumentnie, przeżegnał się nabożnie, splunął siarczyście na ziemię i jakisik zły powłókł się do sąsiada.

— Jedzie Prusak jadowity! rzucił mu wieść niedobłą i poszedł dalej.

— Jedzie Prusak jadowity! leciała wieść od chaty do chaty, od zagrody do zagrody.

Ścisnęły się serca kmieci. Jak mrówki wylęgnął naród na drogę, by się przyjrzeć nienawistnemu przybyszowi, który tymczasem zajechał

przed szkołę, a zsiadłszy z wozu wszedł do środka wraz z nauczycielem, kłaniającym się mu pokornie.

Ten i ów z wieśniaków powstał chwilę, a potarliśmy głowę z westchnieniem wrócił do chaty, wielu jednak oparłszy się o opłotki cicho pogwarzyło między sobą, to o złych urodzajach, byle precz odegnać myśli niewesole.

We wsi uczyniła się cichość, a taka smutna i frasośliwa, że aż ciężko było człeku na sercu. Bo i kury nie piałły, chociaż się miało ku niepodgodzie i bydelko nie porykiwało w zagrodach, jeno Kruczek Marcina Ozionki zawył tak żałośliwie, że aż Montewka Walenty »Tfu!« splunął gniewnie, »na złe cosik wróży bestja!«

A gdy tak oni wedle zagród gwarzyli, nagle jęk dzwonka szkolnego szarpnął powietrzem, zwołując wieś całą do szkoły. Donośnie łkał dzwonek nad ludzkimi głowami, a w sercach wieśniaczych załopotały serca niespokojnie.

Była niedziela. Słońce w poobiednej porze chyliło się już dobrze ku zachodowi, gdy przed szkołą zebrał się zwarty tłum ludu. Przystępując z nogi na nogę i pogwarzając z cicha, stał ludek już długo i spoglądał przez otwarte okno do wnętrza izby szkolnej. Za stołem siedział nikły, niepozorny, wygolony na twarzy Niemiaszek, przybrany w pruski mundur, wysłuchując raportu nauczyciela. Czasem spojrzął na mówiącego, a czasem wbił świdrowate swe złe oczka w spokojny tłum wieśniaczy. Zebranych chłopom czas włóki się wolno, a w tej powolności przyzwyczajają się ich oczy do Niemca i w duszy rodziło się twarde postanowienie.

— Nie damy się, niech będzie co chce powtarzał sobie każdy w sercu.

Prusak siedział jeszcze czas jakiś, a gdy nauczyciel ukończył swe gadanie, poszwargotał coś niecoś do niego i powstawszy zbliżył się do okna.

— To wam się mówi, rzekł surowo, »że od jutra rana polska mowa sze kasuje na publicznych miejscach. Zaden dziecек nie szmi mówić w szkole po polsku. I niktó inszy nie szmi też tak mówić ani w kościele, ani na drodze, ani na polu, ani nigdzie!«

Zapanowała głucha przynębiająca cisza. Nie ozwał się ni jeden głos, jeno gdzieś z tłumy padło twarde westchnienie. Nikt się nie poruszył nawet z obecnych. Jeno zęby ścisnęły się silniej i w oczach wieśniaczych zamajaczył jakiś błysk zaciętości.

— Zrozumieli? Padło z okna zapytanie. Odpowiedziała znów cisza.

— Gadaj jeden z drugim polskie chamy, wrzasnął Niemiec »czy zrozumieli?« Lecz i teraz odpowiedziała mu cisza. Aż gdy donośnie powtórzyl, że to już jutro wszystkie dzieci mają się w szkole modlić po niemiecku, buchnął z tłumy głos Wojciecha Grzeli, co nie mógł zdzierżyć już dłużej:

— Wara Niemce!... A toćby Panienska Najświętsza pacierza nijak nie wyrozumiała!

Rzucił się tedy Niemiec kusy i nauczyciel chuderlawy, łajając i grożąc, a szukając mówiącego, ale tłum stał już znowu milczący i nieruchomy, a taki zacięty okrutnie, że aż strach było patrzeć na te wasate polskie twarze, z których wyglądało niewątpliwe przed niezem postanowienie. Nie lękali się już ni krzyku ni pogroźek — wszak wiedzieli co ich czeka, a więc i co im czynić wypadało rozumieli.

Smutnie przeszedł Jurkowianom niedzielny wieczór. Pod każdą strzechę zawitał przykry gość — troska. Rodzice ze łzą w oku spoglądali na dziatki, którym jutro w szkole nie było już wolno mówić polskiego paciorka. Żeby chyba nastać musiało, gdyby im przyszło bluźnić po szwabsku, zamiast polskich odmawiać pacierzy.

— To już mamusiu nie wolno nam zmówić ani Ojcie nasz? pytały dziatki żałośnie. I ani Zdrowaśka nawet? A ojciec, co usiadłszy na ławie, ponuro patrzył przed siebie »niedoczekanie« powtarzał uparcie. »Niedoczekanie« odpowiada matka na pytania dzieci, pieszcząc ich główki złote.

Późna już noc była, gdy w Jurkowie pogasły światła. Biednym wieśniakom śniło się, że im smok straszliwy chce porwać biedactwa ich małe, ale Matka Najświętsza, z nieba zstąpiwszy, ochroniła je swoim płaszczem.

Smutny wstał ranek nad Jurkowem. Smutnie porykiwało bydelko, smutnie pieski poszczekiwały i ptaki niebieskie, jakieś żałością zawodzące śpiewały piosenki ptasie. Po chatach wszędy markotność napelniła serca. Matczyska biedne coraz ocierały fartuchami oczy zapłakane i coraz znakiem krzyża św. błogosławiły dziatki niebogię. A kiedy nadszedł czas do szkoły, to długo — długo tuliły ich główki do piersi i długo coś szeptały im do uszek. Raz jeszcze uściśnieły je na pożegnanie, raz jeszcze pożegnały je i wyprawiły w drogę. A gdy biedactwa od serc matek oderwane wolno i ociężale szły do szkoły, długo ich ściagał wzrok rodzicielek — dopóki nie znikły na zakręcie lub w szkolnych drzwiach.

Błogosław wam Boże!

W sali szkolnej zebrała się dziatwa na naukę. Gwarny zwykle i wesoły tłumek dziś w cisy grobowej zasiadł swe miejsca. Z bladych licz wyglądały wystraszone, rozjuszone gorączką oczęta. Od czasu do czasu szept tylko ozwał się lękliwy, widać, że małe główki coś przemyślały i czemś się potajemnie dzieliły. Albo też dziecię niektóre westchnęło ciężko, a tak żałośnie, że aż w piersi coś zalkało i poprawiwszy się w siedzeniu zapadało w smutek i zamyślenie.

**DOBRY APETYT!** Zdrowy żołądek mamy a żadnych gnieceń żołądka, żadnych boleści, od kąd używamy przeczyszczających pigulek rąbarbarowych Fellera z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych także; one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek 4 Korony. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr 163 Kroacja.

— Pamiętaj Piotruś... pamiętaj Grzesiu... pamiętaj Waluś! podawały sobie dziatki z ust do ust jakieś hasła dziwne. Widno, że małe ich serca coś postanowiły.

Godzina wybiła, dzwonek odezwał się daleko smutniej niż zwykle i do klasy wszedł Niemiec nauczyciel z grubą trzcina w rękę. Działwa powstawszy przytuliła się do siebie jakby lękliwie, piersi podnosił jej krótki urywany oddech.

Po przemowie, powtarzającej wczorajszy nakaz i grożącej surową karą opornym, wszedł nauczyciel poza stół i przeżegnał się po niemiecku.

— W imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen — ozwało się w izbie szkolnej.

— Po niemiecku kanalje! — huknął nauczyciel od stołu, żegnając się powtórnie w swej mowie. I znów to samo odpowiedziano mu od uczni.

— Stój! krzyknął ze wszystkich sił pruski nauczyciel.

— Ozy słyszeliście, polskie bestje. Po niemiecku pacierz!

A z tłumu małego ozwał się pięknym czystym głosem Piotruś, syn Wojciecha Grzeli:

— Nie rozumiemy was, panie nauczycielu!

Świst rozdarł powietrze i na główkę Piotrusiową spadła z całym rozmachem trzcina. Chłopczyna skrzywił twarz boleśnie, zachwiał się i nie jęknął nawet, usiadł na ławie.

— Dla ciebie matko! — wyszeptał białemi jak kreda usty, gdy po czole zaczęły mu się sączyć czerwone krople serdecznej krwi.

W szkolnej izbie stało się w tej chwili coś osobliwego. Ta chwila jedna, ta krew męczeńska za pacierz, za polski święty pacierz przelana, uczyniła z dzieci bohaterów. Jak pisklęta pod skrzydła kokoszy, tak skrył się ten tłumek mały pod opiekę Jezusa ukrzyżowanego, co ze ściany patrzył na nich takim słodkim, takim łagodnym, a takim bolesnym wzrokiem. Na kolana runęła więc działwa, a z piersi jej wyrwała się łzawa pokorna modlitwa: »Pod Twoją obronę Święta Boża Rodzicielko«.

Oczy nauczyciela rozpałały ogniem gniewu. Oszałały rzucił się między działwę. Takiego oporu się nie spodziewał. Surowy otrzymał nakaz bezwzględniego złamania wszelkiego nieposłuszeństwa i solennie przyobiecał rozkaz wykonać. Sądził, że sam widok wzroku jego i trzciny złamie małe serduszka. A oto stanął wobec twardej jak stal i nieubłaganej jak kamień woli dzieci. — Po polsku modlić się jeno będziemy — taki wyrok czytał z oczów każdego malca. To go doprowadzało do szaleństwa. Nie poto jechał tu mil dziatki, nie po to spodziewał się dodatków i dodatków, by oto jakaś tam działwa i to jeszcze polska, zniszczyła mu wszelkie nadzieje. Więc miotał się jak ryba w sieci. Razy spadały na działwę jak grad. Bił, kopał i szarpał, ale to nic nie pomagało. Ponad głowami wzbijała się jak hymn potężny modlitwa łzami i krwią przepojona: »Od wszelkich złych przygód, racz nas zawsze wybawiać...«

Już po raz trzeci przerywał naukę — już

po raz trzeci zabierał się do złamania oporu, lecz daremnie.

— O Pani! — O Pocieszycielko nasza!... — wołały dzieci przez łyzy, gdy poza oknami rwał się w niebiosy jęk i płacz matek do Tej co wszakże polskiej korony jest Królową.

Tak się rozpoczął sztrejk szkolny w Jurkowie.

Biedaczek Piotruś zmarł w dni kilka po owym dniu pamiętnym, lekarze orzekli jednak, że śmierci jego nie zawinił nauczyciel.

Minęło miesięcy kilka i pozamykano po więzieniach biedne matki za płacz, za jęk, za łyzy.

Karol Kornicki.

## Przedhistoryczne dzieje Polski.

A. Jura.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ III.

### Słowianie historyczni.

Opowiedzieliśmy dotychczas dzieje Słowian czasów najdawniejszych na setki lat przed Chrystusem aż do VI wieku po Chrystusie. Ze względu na to, że wiadomości czerpane ze źródeł pisanych są nadzwyczaj skąpe, i że jedynie z wykopalisk i badań powierzchni ziemi można sobie odtworzyć obraz tak zamierzchłych czasów, opis dziejów Słowiańszczyzny najdawniejszej musi być tak krótki, niepewny i ogólnikowy.

Natomiast nieco więcej i o wiele pewniejsze wiadomości mamy już do odtworzenia Słowiańszczyzny w czasach późniejszych, mniej więcej od VI wieku po Chrystusie. Dzieje tych czasów możemy poznać nie tylko z wykopalisk i badań archeologicznych, lecz także ze źródeł pisanych i starych zabytków, które się do dziś dnia zachowały.

Podobnie jak lodowce posunęły się ku północy topniejąc powoli pod wpływem rosnącego ciepła, tak samo i w epoce jeziorowej zaczęły stopniowo wysychać mokradła i jeziora od południa ku północy. Jedynie okolice morza Bałtyckiego, Polesia i północnej Rosji zachowały do dziś dnia bagna, moczary i jeziora. Na miejscach wyschniętych poczęła rósć wiklina, rokitnica, lasy olchowe, brzozy, dębowe, a dopiero suche wydmy pokrywały się lasami szpilkowymi. Ponieważ jednak proces ten odbywał się nieznacznie, powoli, przeto cała ówczesna środkowa Europa i kraje słowiańskie były zalane wodami, a kraj składał się w niektórych miejscach tylko z wysp i wysepek. Gdzie nie stało jezior, tam grzęzły nieprzebyte bagna, szumiały bory. Dzisiejsza Galicja położona wyżej dla bliskości gór mniej była bagnista, natomiast Królestwo Polskie, Poznańskie, Pomorze, Litwa, Wołyń, Polesie i Rosja pokryte były nieprzebranną chmurą jezior, bagien i oparzelisk, błot nieprzebranych, w których jedynie dzikie ptactwo zżywało swobody. Na domiar tego wówczas panowały często deszcze i ogromne ulewę, albowiem

ohmury, powstające na bagnistych nizinach Węgier, pędzone ciepłym wiatrem z południa i zachodu zamieniały się w deszcz na wysokości gór Karpackich i zalewały strugami wody ziemie słowiańskie. Ogromne masy wody torowały sobie naturalny odpływ ku najbliższemu morzom, Bałtyckiemu i Czarnemu i powstały rzeki, odprowadzające wodę na północ i na południe.

Celem głębszego zrozumienia dziejów Słowiańszczyzny i Polski zaznajomimy się przynajmniej pokrótce z układem gór i rzek wschodniej Europy czyli geografją ziem dawnej Polski. Od północy oblewa ziemie słowiańskie Morze Bałtyckie i Ocean północny, od południa Morze Czarne i Śródziemne, którego częścią jest morze Adrytyckie, oblewające ze wschodniej strony półwysp włoski a z zachodniej półwysp bałkański, zamieszkiwany w północnej części do dziś dnia przez Słowian. Od wschodu zamykają Europę góry Ural i tworzą naturalną granicę między Europą a Azją. Całą zachodnią Europę zajęła wielka nizina Sarmacka, której powierzchnię zalegają mniejsze i większe wzgórza, zwane wyżynami. Nizina Sarmacka dochodzi aż do ziem dzisiejszej Polski; krańce jej stanowią: Wyżyna Węłyńska i Lubelska w dzisiejszej Rosji, pogórze Krakowskie w Galicji. Na północy rozciągają się wyżyny: Litewska, Bałtycka i Pomorska nad Morzem Bałtyckiem. Łagodną północną pochyłość wyżyny Bałtyckiej pokrywa gęsta sieć jezior, z których najslawniejsze jezioro Gopło; jest to pozostałość po epoce jeziorowej i dlatego tę część wyżyny nazywają Pojezierzem Bałtyckiem.

W krajach polskich znamy jeden łańcuch górski, Karpaty. Karpaty ciągną się wygiętym łukiem ku północy od rzeki Dunaj koło Wiednia aż do północnej części półwyspu Bałkańskiego, gdzie kończą się znów na lewym brzegu Dunaju. W ten sposób oddzielają Karpaty ziemie polskie od węgierskich. W Karpatach rozróżniamy następujące części: 1) Karpaty siedmiogrodzkie, które leżą po za obrębem ziem polskich; 2) Pogórze północno-węgierskie, w którym leży wybitna grupa gór Wysokie Tatry z najwyższymi szczytami Garluchem i Łomnicą. Doliny tatrzańskie stanowią zazwyczaj głębokie skaliste parowy, z których najbardziej znaną jest piękna dolina Kościeliska. Doliny położone w wyższych miejscach zalane są często jeziorami górskimi, między którymi największe i najslawniejsze jest Morskie Oko, licznie zwiedzane przez polskich i obcych turystów; 3) Karpaty zewnętrzne; one dzielą się na Małe Karpaty i Beskidy a odgraniczają od zachodu Węgry od Moraw. Karpaty spadają łagodnie ku północy, tworząc rozległe pogórze, poprzerzynane licznymi rzekami i dolinami, na którym leży dziś Galicja. Słowiańskie Czechy i Morawy otoczone są nokoło górami, a mianowicie od północy leżą góry Sudety, na zachodzie góry Kruszcowe, a rzeka Dunaj oddziela Czechy od gór niemieckich Alp, najwyższych w Europie.

(C. d. n.)

## Wiadomości polityczne.

**Wiedeń.** W parlamencie austriackim jeszcze kotłuje się jak dawniej. Koło polskie odbywa posiedzenia i radzi nad sposobami uzdrowienia i uruchomienia parlamentu. We środę wieczorem odbyło się również posiedzenie, na którym nasi posłowie zajęli stanowisko obronne przed naporem niemieckim. Przemawiał poseł Średniawski i inni, a prezes Stapiński po wygłoszeniu mowy zgłosił następującą rezolucję:

»Koło polskie uznaje ze względu na potrzeby kraju za rzecz nagłą konieczność utworzenia takiej większości parlamentarnej, któraby była zdolną do podjęcia prac i załatwienia spraw ludowych i państwowych. Dotychczasowa większość, ze względu na brak w niej stronictw w Unji słowiańskiej zjednoczonych, nie powinna być popieraną przez Koło polskie, a i dla prowadzenia pracy parlamentarnej jest ona niewystarczającą. Rządu, w teraźniejszym składzie anormalnym, Koło polskie popierać nie może także i dla tego, że uznaje słusność domagania się Czechów i południowych Słowian o należnych im przedstawicieli w rządzie. Zmiany powyższe powinny nastąpić w takim terminie, aby zapobiedz rządowi »ex lex«, czy § 14, jako zgubnym dla ludów i państwa«.

**Węgry.** Na Radzie koronnej, o której zebrańiu się podaliśmy w poprzednim numerze, oświadczył cesarz, że o koncesjach wojskowych niema mowy i nie podał terminu dalszych konferencji z ministrami węgierskimi. Wiadomość ta wywarła na Węgrach przykre wrażenie.

**Rosja.** W Dumie rosyjskiej zgłosili październikowcy projekt ustawy, któraby odbierała żandarmom prawo prowadzenia samodzielnego śledztwa wstępnego przy przestępstwach politycznych. Śledztwo wstępne podług tego projektu miałyby prowadzić władze sądowe.

Z Petersburga ustawicznie idzie wojsko do Finlandji. Gazety rosyjskie wzywają rząd do zerwania z dotychczasową metodą, jako tako konstytucyjną. Gabinet Stołypina przygotowuje jakieś nowe udręczenia i gwałty dla Finlandji.

**Turecja.** Jedna z tureckich gazet, omawiając przymierze na Bałkanach między Bułgarią, Serbią i Czarnogorą pisze, iż Turecja musi przeciwdziałać takiemu przymierzowi, w którymby nie miała sama udziału; jako środek ku temu podaje sojusz z Austro-Węgrami. Dziennik ów (»İkdam«) twierdzi, iż także Grecja, gdyby zaniechała żądań posiadania Krety, mogłaby się również do takiego sojuszu przyłączyć.

## OKRUSZINY.

**Borysław.** Zwolujemy na zgromadzenie wszystkich członków Komitetu P. S. L. na 28. listopada o godzinie 3. popołudniu. Z powodu, że jest wiele spraw do omówienia i trzeba ułożyć program soraw na ten rok, które powinien świeżo wybrany

**Krosno.** Zjazd powiatowy Kółek rolniczych odbędzie się w sali Rady powiatowej w poniedziałek dnia 29 listopada b. r. o godzinie 1 w południe z następującym programem: 1) Zagajenie, 2) Pogadanka »o zimowym żywieniu bydła«, prelegent inspektor rolnictwa Kruszewski; 3) Omówienie korzyści ekonomicznych Składowicy powiatowej jako podstawy rozwoju handlu wiejskiego, prelegent ks. Schmuc; 4) Rozdanie nagród pieniężnych i książek oraz listów pochwalnych i dyplomów dla członków Kółek rolniczych z Targowisk, Łęzan, Suchodoła i Głowienki za wzorowe utrzymanie bydła i paszy; 5) omówienie potrzeby lepszej komunikacji w powiecie dla celów handlowych; 6) Wnioski i interpelacje.

O liczny udział wszystkich członków Kółek rolniczych w powiecie uprasza się.

Z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych

*Marjan Bohaczek*  
sekretarz.

*Tadczusz Smiglewski*  
prezes.

**Krowodrza pod Krakowem.** Wywłaszczenie, względnie wykupno gruntów pod nowe magazyny kolejowe i rozszerzyć się mający dworzec towarowy na Krowodrzy odbędzie się niezadługo. We czwartek 25 b. m. odbyły się już obrady w sali Rady miasta Krakowa, wyznaczonej do tego komisji. Wiadomo, że właściciele rzadko umieją bronić skutecznie swoich spraw i często byle zręczne słówka lub obietnica urzędnika, wyprowadza niejednego w pole.

Redakcja »Przyjaciela Ludu« służyć będzie chętnie radą, kto się o to zgłosi. Jeśli zaś został ktoś przez kolej pokrzywdzony, czyto przez niedotrzymanie zobowiązań, czy przez ociąganie się z ugodzoną zapłatą za sprzedane grunta, prosimy napisać nam o tem, a Przyjaciel znajdzie dobrą radę na samowolę biurokratów.

Nasz kalendarz na rok 1910 jest już gotowy i w grudniu będzie rozesłany wszystkim, co nadeszła całoroczną prenumeratę za »Przyjaciela«.

Będzie to spora książka formatu takiego jak »Przyjaciel« z całym szeregiem doborowych artykułów i rycin. Jak roku zeszłego, tak i teraz wszystko wyjdzie z pod pióra wyłącznie ludowców. Prócz interesujących powiastek będą także artykuły omawiające najważniejsze zdarzenia z roku ubiegłego w Polsce, tj. Chełmszczyznę i Częstochowę — tudzież dwa w rocznice przypadające na ten rok: pięćsetletnią Grunwaldu i sześćsetletnią Kazimierza Wielkiego.

Na osobnych kartach dołączone będą do kalendarza obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i bitwy pod Grunwaldem, a w samym kalendarzu będzie kilkadziesiąt obrazków odnoszących się do wypadków ubiegłego roku w całym świecie — zwłaszcza opis niedoszłej wojny ze Serbją będzie bogato ilustrowany.

Ponadto kalendarz zawierać będzie całą ustawę łowiecką i budowlaną, świeżo przez Sejm uchwalone.

Kalendarz ścienny, większy niż zeszłego roku, ozdabiać będzie portret Słowackiego ze stosownym wierszem.

Prosimy zatem o rychłe nadsyłanie prenumeraty, byśmy już zaraz mogli znaczyć, komu się kalendarz należy.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 23 listopada. Na targ spędzono bydła rogatego 214, cieląt 306, owiec i kóz 24, nierogaczyny 322; razem 866 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: nierogaczynę tuczną od 108— do 120—; bitej wagi: nierogaczynę od 140— do 150— Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 172— do 225—, woły z paszy od 175— do 300—, krowy od 85— do 160—, jałowki od 48— do 150—, cielęta od 24— do 76—, owce i kozy od 14— do 20—.

Za spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumpcję 644 sztuk, na konsumpcję innych gmin kraj. 207, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 15, na eksport za granicę kraju nierogaczyny —.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

**Ceny ziemioplodów.** Kraków, 23 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica żółta 27— do 27-80; żyto krajowe 19-10 do 21-10; jęczmień na krupy 14-50 do 15—, browarny 16— do 16-50; jagły 27-20 do 27-70; tatarska 17-50 do 18—; kukurydza 15-10 do 18-70; groch 22— do 33—; fasola 26— do 40—; rzepak zimowy 29— do 30— koniczyna nasienna czerwona 120— do 150—, biała 110— do 120—; soczewica 22— do 30—; słoma 6-80 do 7-20; siano 8-80 do 9-60; koniczyna pastewna 10-40 do 11-60; ziemniaki 4-80 do 5-60; jaja za kopę 5-40 do 5-80; masło za 1 kg. 2-70 do 3—; spirytus na 95° za 1 hl. — do 210; okowita na 75° Tralesa — do 170—.

## Kącik humorystyczny.

### Niezbity dowód.

— Jesteście wójcie pewni, że Bartek przypadkiem się utopił? Niektórzy mówią, iż umyślnie to zrobił.

Iii. przecież butelkę wódki miał w kieszeni jak go wyjeni. Toć gdyby sam się utopił, toby gorzałkę w pierw wypił — znam ja go.

\*

### Młoda gospośta.

Mania, prosto ze szkoły poszła za mąż. —

Na drugi dzień, woła do służącej: Kasiu, umyj szalate szarem mydłem — a jajka włóż pod kurę na 2 godziny, aby jeszcze podrosły.

\*

— Powiedziałeś pan wczoraj, że powinni mię zamknąć w domu warjatów.

— To kłamstwo: powiedziałem, że nigdy nie byli powinni wypuszczać pana stantąd.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Parys:** Będzie. — **St.:** W następnym. — **Br.:** Z braku miejsca później. — **Kl.:** Dzięki; dobrze. — **Maz.:** Będzie. **Wit.:** Podamy. — **M. w Ameryce:** Owszem; zgoda. **Kles.:** Wiemy; za dobre chęci dzięki.

## Odpowiedzi Administracji.

**Sobolewski W., Madeja J.:** 10 k otrzymaliśmy. — **Góralik L.:** otrzymaliśmy. — **Łószkowicz J.:** 5 k otrzymaliśmy. — **Cieplela K., Wojsło F.:** otrzymaliśmy, gazetka wystana.

## NADESLANE.

**Jeżeli kaszlecie, jesteście zachrypnięci, załęgmi, zakatarzeni, bez apetytu, słabi i wycieńczeni, jeżeli spostrzeżecie ubytek wagi waszego ciała, lub objawy takie zauważycie u któregoś z członków Waszej rodziny, to zamówcie z ufnością Orkeny'a lipowego miodu (syropu), celem zapobieżenia dalszemu rozwijaniu się choroby na czasie. Orkeny'a miód lipowy (syrop) jest najlepszym środkiem domowym. Próbną fiaską za 3 K, duża fiaską za 5 koron, lub 3 fiaski za 15 koron zamawiajcie za zaliczką w głównym składzie: Orkeny'a apteka pod »Apostolem«, Budapest Jozsef-kerüt 64, Depot 28.**

Kiedy jest na lepszą pora do nawożenia łąk mączką żużlową Thomasa? Łąka jest matką roli — powiada stare przysłowie, zasługuje przeto na lepsze traktowanie aniżeli to dotychczas miało miejsce. Jak należy łąkę pielęgnować, winien wiedzieć każdy rolnik, również wiedzieć winien o tem, że ze wszystkich nawozów fosforowych największą wziętość i rozpowszechnienie uzyskała mączka żużlowa Thomasa. Inaczej się jednak ma rzecz z tem, kiedy najlepsza pora do rozsiania nowozu fosforowego względnie mączki żużlowej Thomasa? Wielu podziela zapatrywanie, że należy ją rozsiać bezwarunkowo możliwie jak najwcześniej w jesieni — by skutek był wydatniejszy. Zapatrywanie to jest jednak przestarzałe! Praktyka bowiem dawno już wykazała, że mączkę żużlową Thomasa rozsiewa się z równie dobrym skutkiem w zimie nawet wówczas, gdy ziemia lekka warstwą śniegu jest pokryta. Splukania tego nawozu obawiać się nie potrzeba, albowiem kwas fosforowy zawarty w mączce żużlowej Thomasa jest cytrajonem rozpuszczalnym, wylugowania więc do warstw głębszych lub też zupełny odpływ ze stającym śniegiem nie następuje. Ale nietylko w jesieni i w zimie możemy nawozić łąkę mączką żużlową Thomasa, nawozimy również ze skutkiem wczesną wiosną tak długo, jak długo rola wilgoci nie straciła, jak również stosujemy mączkę żużlową głównie, po pierwszym pokosie (wówczas bez domieszki soli potasowej) tam, gdzie w jesieni i na wiosnę z powodu powodzi nawozić obawiano się.

Widzimy zatem, że mączka żużlowa Thomasa posiada istotnie zalety umożliwiające stosowanie w takim czasie, kiedy wszelka praca w polu ustala względnie nim takowa z wiosną ma się rozpocząć. Przez to więc daną nam jest możność lepszego użytkowania sił roboczych.

## Ratujcie nieszczęśliwych!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku  
ale znakomity lek, jakimi są

## Pigułki Dra Wooda

leczą choroby nerwowe, padaczkę  
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

### Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem, skutecznie

## Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zablociu przy Żyweu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

## Na roboty do Francji

potrzeba kilkuset mężczyzn w wieku od 19 do 40 roku życia zdrowych i silnych. Płaca od 1 franka 70 ct. (1 kor. 60 h.) do 3 franków (2 koron 85 h.) dziennie, oprócz całkowitego utrzymania oraz kosztów podróży tam i z powrotem. Praca dziesięciogodzinna, wszystkie święta wolne. Zgłoszenia nadsyłać należy do inżyniera:

Wiktora Skołyszewskiego Kraków Podzamecze 20.

Adresy adwokatów

Kraków  
Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel  
adwokat krajowy.

Kraków  
Szweska 26, 1. p.

Dr Józef Gabryelski  
adwokat krajowy

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń  
adwokat krajowy.

BIAZA  
(GALICJA)

Dr J. A. Reichman  
adwokat krajowy.

Kraków  
ul. Grodzka 371. p.

Dr Bolesław Mikiewicz  
adwokat krajowy.

Rzeszów  
Zamkowa 4.

Dr W. Daniec  
adwokat krajowy.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz  
adwokat krajowy  
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy  
lekarz.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe Płótna, sukna i wszelkie specjalności korozyjne sprzedaje tanio Hiczy-sław Gonet tkacz w Korczy-nie p. loco. — Próbkki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Dwóch chłopców do nauki przy-  
mie zaraz firma Józef Nowak,  
Orłowa (Śląsk austr.). 2-3

C. k. rząd. upoważ.

Biuro prawnicze dla spraw wojskowych,  
karnych i administracyjnych

emerytowanego c. k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy)

Józefa Martusiewicza  
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25

## Wszelkie maszyny i formy

najnowszej konstrukcji do  
wytworów cementowych  
sprzedaje na raty

fabryka maszyn

J. Staszko

2-6 w Skoczowie

Śląsk austriacki.

Cenniki darmo.



## Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazyliji lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczeniu list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

**Union Ticket Office,**  
Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja  
(Belgia). 14—20

Odnaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieczowych, oraz od roku 1890 istniejąca

### Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzonej skład zegarów ściennych, pendulowych, budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

## JEŚLI KASZLECIE,

jeśli macie chrypkę, jeśli ciężko oddechać, jeśli się w nocy pociecie, jeśli jesteście zaflegmieni, jeśli jesteście zakatarzeni,



Jeśli odczujecie ból w piersiach, to dowodzi że jesteście przeziębieni, albo macie influencję, oznaki te mogą mieć jednak również poważne znaczenie. Jest zatem stanowczo poleconem przeszkodzić dalszemu rozwojowi choroby. W tym celu zachwala wielu lekarzy znakomity środek domowy Örkény'ego miodowo-lipowy syrop. Wielka liczba listów dziękczynnych potwierdza dobroczynne działanie. Próbną flaszką Örkény'a miodowo-lipowego syropu kosztuje 3 K, duża flaszką 5, 3 flaszką otrzymuje się za 15 K franko za zaliczką, lub za poprzedni nadaniem należytości.

Jedyny główny skład dla Austro Węgier:

**Apteka „pod Apostołem“ Budapest**  
Josefsring 64, Depôt 28.

Mówią, że słowo to wiatr.  
Gdyby to była prawda, to moja żona wszystkieby wiatraki obracała.

10.000  
podziękowań od  
wdzięcznych  
wzdrównionych.

## ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

### ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki:

Reumatyzm, Gośćca, Nerwoboli, Bólu głowy lub zębów, Klucia w boku, Spuchlizny, Zapalenie stawów, Suche bóle i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtymentułu:

**Laboratorium chemiczne aptekarza**

**Szymona Edelmana w Samborze, Rynek I. 3.**

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron. 10 faszek franko 10 K. 25 faszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtymentułu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtymentuł li tylko ze Sambora, dokąd fabryka przeniesiona została.

1.000 poleceń od  
znakomitych lekarzy.

## Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jaśle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika i handlu WP. Knobla  
poleca na sezon zimowy:

**Tran rybli Magera, Bergera, Eggera, Scotta, Jodella i Stroscheina. Srodki przeciw kaszlowi i reumatyzmowi.**

## Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony „Zbudź się“. Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu wieku i pici. Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428 (Bawarja). 12—32

## Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułkę? Dzieje się to w następujący sposób. Oto do ostaniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły przesuwną między wałcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretkowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułkę gładzą jeszcze wałcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cienka. Atoli pozor cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretkowej. Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący. Trzymając w palcach cienką bibułkę, od razu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy. Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w esłej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy. Ze przeźroczysta bibułka cygaretkowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palić przeźroczystych bibulek! 4—26

Fabryka tutek i bibulek cygaretkowych „NORIS“

**M<sup>r</sup> W. Beldowskiego** w Krakowie, ul. Starowislna 26.

Zażądajcie jak najliczniej próbek „Pobódka“, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posiadam darmo i oplatnie.

## Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-ski, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barczany, flanele, szwioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzy i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

**Tkálnia Płócien**

**MICHAŁA MIĘSOWICZA**

w Korczyźnie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.



Skład maszyna rolniczych  
**Jędrzej Krukierok**  
w Krośnie

poleca:  
Plugi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Triery siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i ru: betonowych, Maszyny do ścizcia, Maszyny młeczarskie. — Ceny bardzo niskie — Wyrób pierwszorzędnym. — Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultieria compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

## „NERWOL“

olejnika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniowskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Fronza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

## Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę z motorem benzynowym 3-konnym, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki sprzedaje i dostarcza najtaniej

**KORNEL KOMORNICKI**

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie.

## Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

### POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.  
„ w opasce . . . . . 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

## Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKÓW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

### Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione Objawienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawaryja.  
11—32

Parowa fabryka mydła

### Stanisława Rożnowskiego w Krakowie

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“, z „Krakusem“ karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, proszek mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór mydełek toaletowych własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

## TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności

1 koldra i dwa prześcieradła lniane za 16 — 18 K a najlepsze wełniane za 20 — 24 K. Tudzież 1 sien-nik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko opłatnie.

### TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa, w Korczynie (Galicja).

**Szybko!**

**Tanio!**



## Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach  
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

### B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

## WĘGIEL ✂ I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

### Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

## WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego ICHTYOMENTHOL ---- zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

## SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3

## ZEGARKI NA RATY DLA KAŻDEGO.

Nr. 72. Prawdziwe 14 karatowe złote-plaque zegarki męskie i damskie, ładnie ograwione, werk dobry na kamieniach K 20 — takie same z podwójną kopertą . . . . . K 25—

Nr. 73. Prawdziwe srebrne zegarki męskie albo damskie z 3 bardzo silnymi kopertami, bogato grawirowane, jako to: koń, jelen, lew, albo widok, dobry werk ankrowy dokładnie uregulowane . . . . . K 30—

Nr. 74. Ostatnia nowość, zegarki srebrne męskie ankrowe remontoar 8 dniowe, które po jednorazowym nakręceniu chodzą nieprzerwanie przez 8 dni, na rubinach, z chodem widocznym na cyferblacie . . . . . K 35—

Nr. 75. Wspaniały metalowy tulski zegarek remontoar męski albo damski z 3 kopertami i połączoną koroną, dobrym werkiem . . . K 18—

Nr. 76. Nikłowy zegarek remontoar dla chłopców, otwarty modny i pięknie grawirowany . K 8—

Ceny rozumieją się na raty po 2 K miesięcznie za sztukę; przy zamówieniu należy połowę ceny postać, albo też uiścić za zaliczką.

Wiedeńska fabryka zegarków Henryk Weiss,  
9—10 Wiedeń XIV. Pillergasse .

2 korony miesięcznie.

## Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

## WINA OWOCOWE

wygórowanej dobroci w smaku, pożywności i trwałości. 42 gatunków, odznaczone srebrnymi i złotymi medalami, między tymi i na Powszechnej Wystawie higienicznej w Wiedniu, wyrabia

## K. Krieg w Rzeszowie.

Sprzedaje się w butelkach i baryłkach. Do handlow opust w cenie. — Cenniki na żądanie wysła się oplatnie. 2—3

### Rachunki gminne.

Wójt pewnej gminy wstawił do rocznego rachunku także kwotę 10 koron za nowy kapelus dla siebie, który był zmuszony sobie kupić, albowiem podczas pewnej oficjalnej uroczystości, gdy reprezentował gminę, wiatr porwał mu kapelus. Ale radni gminni jednogłośnie się temu sprzeciwili i skreślili powyższą kwotę z preliminarza rocznego budżetu. Następnego roku gdy wójt znowu przedkładał roczny preliminarz, pyta go pewien radny złościwie:

— No, wójcie! Cy was kapelus znowu tam jez wstawiony?...

— A ino! — odpowiada wójt przebiegle się uśmiechając. — Pewnikiem jez wstawiony do rachunku, ino juz tero nie znajdziecie tej pozycji.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Munka oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Założona w roku 1864.

Próbki i cenniki darmo.

## ŁĄKI I PASTWISKA



muszą być bezwarunkowo  
nowoczesne

potasem

dzięki w rzeczywistości ma być  
zabrawa pożywna pasza w trój-  
strój łożel. Słowa bowiem:

„Dobre paszy, duże bydło,  
dużo mleka, wielkie zyski“  
mają się w większe niż kiedy-  
kolwiek znaczenie. Mleko zatem  
wydobyte na zakazno 40%, a sili  
potasowej przynosi znaczący  
zysk przez wielokrotne podwyższenie  
zbiórki: grandisima do-  
bra pasza.

Do nawożenia łąk i pastwisk  
jest JESIEN porę najodpowied-  
niejszą.

całkowicie nowoczesne do 1893  
i 1894—

JÓZEF KARRACH  
Ludw. w. Katalanów l. 15.

Cennik, broszura darmo  
i opłata.



# Przeprawa pasażerów niemieckimi parostatkami z Bremen do Ameryki.

Kto powziął zamiar jechać do Ameryki, temu poleca się najgoręcej, zaszczytnie znane bremeńskie cesarskie parostatki i bremeńskie podwójno-śrubowe pocztowe parostatki. — Pospieszne parostatki jadą z Bremen do Ameryki 6 do 7 dni, zaś pocztowe 8 do 9 dni. Kto życzy sobie jechać tymi wielkimi i pięknymi parostatkami, temu radzę zamówić sobie naprzód miejsce i w tym celu posłać do mnie 20 koron zadatku.

Wyjaśnienia i pouczenia do podróży udzielam każdemu chętnie i bezpłatnie.

**F. Missler.**

Kto życzyłby sobie być pośrednikiem, niechaj się zgłosi.

1—4

## Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

**Dobrze, że nie kupilem**

żydowskiej lichoty — było by po spodniach. Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula — Korczynnie z podwojnia kręconych nici są nadzwyczaj trwałe o przytem tanie.

Proszę się przekonać i zająć darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**  
Pod opieką Św. Józefa  
tkalnia  
w **Korczynnie**  
(Galicya)

## Do nawożenia łąk i pastwisk jest Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



„gwiazda“

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym.

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczycie należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego cytrатовo rozpuszczalnego.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

**JÓZEF KARRACH**

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie. 4—6

## Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyła darmo.

# I. Kukulski i W. Lorenc



Skład najnowszych Maszyn do szycia, Rowerów, Pralni, Magli. Aparaty samogrające Pathefony ze szafirem bez zmiany igieł od koron 50.



w Jaśe ul. 3-go Maja.

Kupującemu w naszym składzie maszyny, udziela się bezpłatnej nauki kroju.

Agentami się nie posługujemy.

# ENCYKLOPEDJA LUDOWA ILUSTROWANA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji Ludowej wyszły następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa: Jaką być winna Encyklopedja Ludowa? Z. Herynga. Cena 30 h. — Co da Encyklopedja Ludowa robotnikom i włościanom? Z. Herynga. Cena 50 h. — Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej. Cena 50 h. — Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimierzy Bujwidowej. Cena 50 h. — O budowie i czynnościach ciała ludzkiego Dra Stanisława Krauza. Cena 1 K. i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Przygotowują się do druku: Geografia Wacława Natkowskiego. O rolnictwie Kazimierza Wróblewskiego. — Encyklopedja Ludowa wychodzi pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale wybitnych sił naukowych i literackich. Redakcja i Administracja Kraków, Siemiradzkiego 3. — Skład główny na Królestwo Polskie i Rosję w księgarni M. Arcta w Warszawie. Skład główny na Galicję w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

# BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

parceluje obecnie:

## Pilźnionek

w powiecie pilzneńskim

położony w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem powiatowem Pilznem. Starostwo, parafja, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 km., rządowym gościńcem. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Stanisław KUŁAKOWSKI, zamieszkały w Pilźnionku. 4-4

## Przybyszówka

w powiecie rzeszowskim.

4-4

Starostwo, sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 km. gościńcem rządowym. Parafja i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie. Pozostały obszar 330 mórg ról i łąk doskonałej jakości. Grunta przy dwóch gościńcach bitych. Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów, zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione. Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Józef BUDZYN, delegat Banku w Przybyszówce.

## Miękisz Nowy

w powiecie jarosławskim.

2-2

Stacja kolejowa Nowa Grobla (na linii Jarosław-Sokal dwie stacje za Jarosławiem) w odległości 5 km. Sąd powiatowy, urząd podatkowy w Radymnie. Poczta, szkoła polska i kaplica r. k. na miejscu. Grunta bardzo urodzajne, można także nabyć role, łąki i las według upodobania. Drzewo budulcowe na miejscu. Do wskazywania gruntów i umawiania cen i warunków kupna za zatwierdzeniem Dyrekcji upoważniony jest p. Antoni Suszczyński, rządcą dóbr, który mieszka na miejscu, w Miękiszu Nowym, p. w miejscu. Wszystkie pleniądze czy to na zadatek, czy też na cenę kupna uleży odsyłać wprost pocztą do Banku parcelacyjnego. Ceny za jeden mórg od K 450 do 800 K

# Glinnik górny

w powiecie stryżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 klm.), kościół, poczta tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu. Obszar 550 mg. Materiał budowlany i opały łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych. Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Bliższych informacji udziela na miejscu Wny Jan Harnek.

4-4



## Zagórz



pod Sanokiem.

Gimnazjum, starostwo, sąd obwodowy, sąd powiatowy i urząd podatkowy w Sanoku o jedną stację kolejową odległym. Dwie stacje kolejowe, poczta, telegraf, czteroklasowa szkoła polska i kościół w miejscu. Jarmarki w Zagórz, Sanoku i Lisku. Do Sanoka jedzie się końmi pół godziny, a koleją jedenaście minut za 30 hal. Do miasta powiatowego Liska jedzie się trzy kwadransy końmi. Kopalnie nafty na miejscu i w okolicy — fabryka maszyn i wagonów w Sanoku. Cegielnia i fabryka dachówek na miejscu. Łatwość zarobków! Pociągi szkolne z Zagórz do Sanoka. Grunta urodzajne dla nafcjarzy szczególne warunki osiedlenia. — Możliwość utworzenia kilku włości rentowych. Bliższych wyjaśnień udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat Banku p. Karol BURGHARDT, zamieszkały w Zagórz.

4-4

# Podleszany

w powiecie mieleckim

4-4

położone pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy. Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystepne, nadto niektóre budynki dworskie na rozbiórkę na sprzedaż. Obszar nie rozparcelowany wynosi jeszcze około 200 morgów i jest bardzo dobrze podzielny. Wszelkich informacji udziela i ceny umawia za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat Banku p. Władysław WINOGRODZKI, w Podleszanach, p. Mielec.



## Przędzel



w powiecie niskim.

Położony w bezpośrednim sąsiedztwie trzech miast: Niska, Rudnika i Ulanowa. Starostwo, sąd, urząd podatkowy, stacja kolejowa, poczta, telegraf w mieście Nisku (o 4 klm. odległym.) Szkoła na miejscu w Przędzeli — parafia w sąsiedniej wsi Raclawicach (o 2 klm. odległym). Szkoła koszykarska i seminarjum nauczycielskie w mieście Rudniku (o 2 klm. odległym). Jarmarki i znakomity zbył produktów. Znakomita gleba, dwukośne łąki. Położenie przy trzech publicznych gościńcach, taniość materiału budowlanego (którego i Bank może dostarczyć), ułatwiają osiedlenie się zamiejscowych osadników. Dla grup włościańskich i Spółek mogą być wykrojone osobne większe kompleksy z budynkami. Informacji ustnych i pisemnych udziela, ceny umawia, oraz przyjmuje zadatki za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku, delegat p. Karol BRONEC, w Przędzeli p. Nisko.

4-4

# BOREK NOWY.

w powiecie rzeszowskim.

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie w odległości 12 klm. Poczta i telegraf, sąd pow. i urząd podatkowy w Tyczynie odległym o 7 klm. Parafia w Borku starym o pół klm. odległym. Główny folwark (dwór) liczy około 450 morgów ról, z budynkami dworskimi w znakomitym stanie. Z folwarku tego może być odcięte osobne większe gospodarstwo. Folwark „Kozlary“ liczy około 90 morgów ról i łąk i około 30 morgów lasu, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi. Grunta pierwszorzędnej jakości, o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo. Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku delegat p. Antoni Piasecki w Borku Nowym.

4-4

# BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu.

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½% procent.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank sprzedaje na wieczystą własność grunta w całej Galicji.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Adres na wszelkie listy, posylki pieniężne, zażalenia i t. p.:

**Bank parcelacyjny we Lwowie**

Brajerowska L. 11 A.

## „WISŁA“

**Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie**

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ek. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowo, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

### „WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

### „WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

### „WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

### „WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.